Nr 173. Kraków, 1 Sierpnia — Sobota. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . 2 złr.
„ od 1 Sierp. do 30 Września . 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Sierpień złr. 2 50 c.
Od 1 Sierp. do końca Września . „ 5 — „

Kraków 31 lipca.

Kongres międzynarodowy brukselski przyszedł do skutku, chociaż nie bez trudności. Do ostatnich jeszcze czasów, udział mocarstw zachodnich Francyi i Anglii nie był zapewniony, a mianowicie ostatnia zgodziła się wysłać reprezentanta z instrukcyami bardzo ścisłemi i po otrzymaniu najuroczystszych zapewnień, że kwestye wojny morskiej nie zostaną wciągnięte do narad.

Pierwszą uderzającą stronę kongresu stanowi jego fachowość, ograniczenie jego czynności do spraw czysto militarnych i odpowiedni do tego celu wybór reprezentantów. W ten sposób przybiera on po części charakter tych między-narodowych konferencyj, którym powierzane bywają niektóre kwestye specyalne, i staje się podobny do zasiadającej w Wiedniu konferencyi między-narodowej sanitarnej, do konferencyi w sprawach telegrafów niedawno we Włoszech zebranej i tylu innych narad w sprawach wspólnych potrzeb międzynarodowych. Konferencye zaś takie, poświęcając się jednej tylko sprawie, przyczyniają się niezawodnie do rozjaśnienia wielu wątpliwości, ale uchwały ich obowiązują te tylko mocarstwa, które na ich przyjęcie zezwolą, nie krępując państw pragnących wyłączyć się od wspólności. Mieliśmy tego świeży dowód na konferencyach wiedeńskich, gdzie część nawet mniejsza reprezentantów oświadczyła się za kwarantannami i układa pod tym względem wyłączne dla siebie przepisy, gdy inne mocarstwa poczytały kwarantanny za całkiem zbyteczne do powstrzymania epidemii. Taki rezultat może okazać się również w Brukselli, gdzie zapewne zdania reprezentantów różnych mocarstw będą bardzo różniły się między sobą, i część ich tylko przystanie na rezultat uchwał pod względem zasad, jakich trzymać się należy w wojnie lądowej.

Z tego zamknięcia się w fachowości wynika druga niemniej ważna cecha kongresu w Brukselli: militarny jego charakter. Kwestye polityczne są zeń wykluczone, i niezawodnie będzie to największem usiłowaniem mocarstw, aby nie dopuścić żadnej kwestyi politycznej nie tylko do rozbioru, ale nawet do zamanifestowania się na zgromadzeniu międzynarodowem. Od Prus miała wyjść stanowcza propozycya, aby przeważnie i głównie sami wojskowi brali udział w naradach; obawiano się widocznie interwencyi dyplomatów, którzyby pośrednio przynajmniej wprowadzać mogli sprawy polityczne na posiedzenia, gdy od wojskowych spodziewać się można, iż potrafią utrzymać się w roli ludzi studiujących pewną gałęź swego zawodu.

Gdyby prawa między-narodowe wojny dały się tak zupełnie oddzielić od polityki, jak się rzecz ma w kwestyach telegrafów, poczt, wspólnej ordynacyi miar i wag, albo urządzeń zdrowia, wreszcie w sprawach kolei, monet itp., możnaby spodziewać się pewnego rezultatu obrad, któreby ze stanowiska prawa narodów zdołały, chociażby teoretyczną tylko osiągnąć doniosłość. Ale wojna sama przez się polega na przeciwieństwie idei i dążności politycznych, a prawo wojenne ściśle wiąże się z kwestyą potęgi mocarstw i równowagi ustroju politycznego. Jeżeli Anglia, jako mocarstwo morskie, położyła za warunek przystąpienia swego do kongresu wyłączenie kwestyi wojny na morzu, uczyniła to z obawy, aby uchwały między-narodowe nie stanowiły dla niej tamy w rozwinięciu sił własnych, aby nie uszczupliły jej wpływu i znaczenia. Mniej ona zazdrosną o prawa wojny lądowej, te bowiem w mniejszem dotykają stopniu potęgi mocarstwa ze wszech stron otoczonego wodą. Z tem większą wszakże ostrożnością muszą przystępować do obrad mocarstwa lądowe, gdyż kongres w Brukselli wprost wpływać może na ograniczenie ich potęgi. Wielkie mocarstwa posiłkujące się olbrzymią cyfrą żołnierza, i nie zawsze, albo nigdy liczyć nie mogące na patryotyzm ludności, będą tam dążyły do ograniczenia praw wojny ludowej; jak to wprost poznać można z programu rosyjskiego, prawdopodobnie ułożonego w porozumieniu z Prusami. Inaczej na tę kwestyę zapatrywać się będą państwa słabsze, równie jak te, które wedle organizacyi swych wojsk nie powołują pospolitego ruszenia. To też Francya, a nawet Austrya, nie mówiąc już o mniejszych krajach, nie będą mogły przystać na ograniczenia swojej potęgi do umundurowanych sił wojskowych.

Podobnie rzecz ma się z kwestyą obchodzenia się z jeńcami i z wielu innemi pytaniami; mocarstwa pierwszego rzędu mogą tu więcej udzielać swobody, mając dostateczną przestrzeń do pomieszczenia jeńców i pilnowania ich, aniżeli państwa mniejszych rozmiarów. Względy prawne lub humanitarne wyrastają wnet na tem polu do spraw głównych obrony granic, a nawet siły i potęgi, na których polega bezpieczeństwo, spokój i równowaga polityczna.

Nie zdaje nam się też podobnem rokować jakieś widoki co do rezultatu zjazdu międzynarodowego w Brukselli. Wskaże on tylko chwiejność obecnego położenia, wzajemną nieufność mocarstw względem siebie i czysto militarny pogląd na przyszłe losy Europy, które każdy dziś widzi na ostrzu miecza.

Rzeczywiście narody europejskie zbroją się od stóp do głów, rujnują się na stawianie ile można najliczniejszych armij, słowem gotują się do walki. Może to pora właściwa do zastanawiania się nad sposobami ograniczenia klęsk wojny, i zaprzeczyć się nieda, że nasza epoka posiada dość usposobienia do podnoszenia humatitarnych względów; o ile więc kongres będzie w stanie zabezpieczyć prawa jednostek i ich własności, tego z pewnością nie zaniedba uczynić. W każdym jednak razie *salus publica suprema lex esto*, a przeto broniąc się od najazdu każde państwo nie będzie zwracało uwagi na jakiekolwiek względy. Nawet w uchwałach międzynarodowych zostawią furtki do obejścia przyjętych zasad w razie ostatecznej konieczności, o której każdy sam będzie decydował. Prawdziwy humanitaryzm nie może panować tam, gdzie siła militarna i jedynie siła ma znaczenie. Prawa wojny dałyby się uregulować dokładnie wtedy dopiero, gdyby w ogóle prawu narodów przywróconą została przynajmniej dawna jego powaga. Nie można bowiem deptać bezkarnie międzynarodowe traktaty, a współcześnie wydawać obowiązujące międzynarodowe przepisy.

Wystawa wszechrosyjska w Warszawie i kongres archeologiczny wszechrosyjski w Kijowie.

Wileński Wiestnik doniósł, iż temi dniami otwarto w gmachu Uniwersytetu warszawskiego wystawę 20,000 okazów pamiątek wszechrosyjskich. Zebrać je miał i uporządkować Jezbera, czech odstępca, lektor uniw. warszawskiego. Dziwnem się może komuś wydać, że w sercu Polski znalazło się tyle pamiątek rosyjskich, i że je ułożył i zebrał cudzoziemiec.

Rzecz się ma atoli inaczéj. W r. 1869 kustosz biblioteki uniw. warsz. Hipolit Skimborowicz powziął niefortunną myśl założenia muzeum archeologicznego przy uniwersytecie. Niepomny tego, co stało się świeżo z muzeum wileńskiem (stworzonem przez Tyszkiewicza a zabranem przez rząd) pomimo przestrzegania go, iż ułatwia zabór pamiątek krajowych, zakrzątnął się gorliwie, aby powyławiać to wszystko, co było jeszcze w ukryciu w bibliotece, w szkole sztuk pięknych, szkole rysunkowéj, gabinetach i co dało się od prywatnych wydusić. Zebrał się więc poczet obrazów zabranych z kościołów i klasztorów, nieco broni, naczyń, urn, itd.. Zgoła, co po zakątach Polski, po klasztorach i włodzach kryło się, to wyszło na jaw w pełnym zbiorze jako muzeum archeologiczne. Gdy Skimborowicz muzeum ułożył, i gdy już nic więcéj nie dało się wyłowić, rząd dał mu odprawę, a na miejsce jego przyjął rosyanina krwi czystéj, nie umiejącego ani słowa po polsku i nie rozumiejącego się na muzeum ani w ząb. Nadzór zaś główny nad zbiorami powierzył Jezberze w nagrodę za różne usługi, i w pamięć tego, iż gdy jeszcze był w Czechach, pisał o potrzebie użycia alfabetu rosyjskiego do języka polskiego i czeskiego, i o potrzebie wyrzeczenia się ojczystéj mowy na rzecz mowy rosyjskiéj.

Dziś więc, na przyjęcie tych gości Słowian, którzy przez Warszawę do Kijowa jechać mają, otwiera rząd wystawę wszechrosyjską w Warszawie, wystawę złożoną z przedmiotów wyłącznie polskich, ochrzczonych rosyjskiemi. Jestto tylko zapowiedź tego, co się dziać będzie na wystawie archeologicznéj w Kijowie, która już nie jest jak innych lat wszechsłowiańską, ale po prostu rosyjską się zowie. A lubo zwie się rosyjską, ogarnia ona dziewięć dziesiątych przedmiotów zrabowanych w prowincyach polskich.

I na taką wystawę odkomenderowano z urzędu Polaków Pawińskiego i Mierzyńskiego, aby obecnością swoją stwierdzili, iż to są czysto rosyjskie pamiątki. Odkomenderowano ich, aby przysłuchali się rzuconéj kwestyi archeologicznéj do rozbioru: „O ile rodzinny ruski język ucierpiał przez połączenie go w krajach zabranych i przez ucisk przemocy katolicyzmu.“ Takich kwestyj podano kilka do roztrząsania, a wszystkie są wymierzone z intencyą upokorzenia żywiołu i cywilizacyi polskiéj, ku udowodnieniu, że pamiątki polskie są właściwie pamiątkami Rosyi. Smutna to będzie rola uczonych polskich posłanych z urzędu, za rozkazem na to widowisko polityczno-archeologiczne. Smutniejszem atoli branie udziału w téj naukowéj tragi-komedyi ze strony tych, którzy dobrowolnie tam się udadzą. Czytaliśmy, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu wysyła p. Działowskiego na to policzkowanie naszéj przeszłości. Na co wysyła — jest nam zagadką. Przypominamy, co Klaczko pisał o dawniejszym zjeździe słowiańskim. Sytuacya nie zmieniła się. Gdy nie możemy pojechawszy, replikować, zedrzeć maskę fałszu, zaprotestować przeciw kradzieży naukowéj, gdy nie możemy obelg odeprzeć obelgą, słusznem jest, byśmy ceniąc własną godność i godność narodu, do którego należymy, nie wiedli się ciekawością poniżającą nas, nie jeździli na zjazd celem własnego upokorzenia i celem przyklaskiwania twierdzeniom, iż Polska i katolicyzm gnębiły Ruś, i że dla Polski i katolicyzmu niema pamiątek w Słowiańszczyźnie i niema miejsca w Słowiańszczyźnie.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Z pod Tarnowa 29 lipca.

(P.) Jak już donieśliście, jeden z posłów okręgu większej własności, który od początku piastował mandat sejmowy z naszej okolicy, p. Edward Dzwonkowski złożył takowy, a o ile mi wiadomo, bez żadnych politycznych powodów, ze względu jedynie na prywatne obowiązki. Słusznie wystąpiliście przed parą dniami przeciw składaniu mandatów poselskich, które w ostatnich czasach zaczęło przechodzić w modę; tym razem jednak niepodobna czynić wyrzutu, gdyż poseł Dzwonkowski dowiódł dostatecznie gorliwości dla sprawy publicznej, posłując od lat dziesięciu do Lwowa i do Wiednia. Sprawiedliwa też rzecz, aby w tej służbie świeże siły luzowały dawnych zaciężników na posterunkach.

Za miesiąc, d. 31 września przypada termin wyboru. Jak dotąd, nie słyszałem o kandydatach. Zapanowało bowiem pewne zobojętnienie, zwłaszcza między obywatelstwem wiejskiem; w mieście za to nie brak zawsze waśni, zaciętych antagonizmów i walki tak niekiedy namiętnej, że zdawałoby się, iż ta „burza w szklance wody“ rozsadzi ciasny obręb małego miasteczka. Lecz niestety, tak to już u nas bywa, że o tyle się ruszamy i animujemy, o ile się kłócimy, o ile nami porusza osobista lub stronnicza zawiść.

Obojętność natomiast w pełnieniu obowiązków publicznych jest tak wielką, że trudno zebrać, czy to podczas wyborów do Rady powiatowej, czy też przy wyborach poselskich, dostatecznej liczby obywateli, zwłaszcza z kuryi większej własności, na jakąkolwiek przedwyborczą naradę. Wszystko też zwykle pozostawia się na ostatnią chwilę, i weszło już w zwyczaj, iż dopiero w wilię wyborów odbywa się pierwsze zgromadzenie wyborcze. Oczywiście, że w takim razie kto ma czas i ochotę do agitacyi na swoją rękę, przygotowuje sobie naprzód kilku zwolenników, którzy też wiedzeni przyjaźnią, stawią się na placu wyborczym i mają łatwe zwycięstwo, gdy inni wyborcy nie przybywają wcale, a nawet zaniedbują wysłania pełnomocnictw.

Należałoby się oglądnąć też wcześnie za odpowiednim kandydatem, aby w ostatniej chwili nie przyjąć pierwszego lepszego, który się od biedy nasunie.

Dziś bowiem nie przebierać między kandydatami, ale werbować ich należy. Ludzie prawdziwie użyteczni niezwykli się narzucać i szukać ich by należało po kraju. To pewna, że sejm potrzebuje nowych sił. Dość zajrzeć raz na kadencyę sejmową i przysłuchać się nieporadności ustawodawczej, wstrętowi do przeprowadzenia najważniejszych reform, odkładaniu z roku na rok ustaw propinacyjnej i gminnej, a zajmowaniu się n. p. sprawą ochrony ptaków i podobnemi bagatelami, aby przyznać, że potrzeba świeżych ludzi, zwłaszcza zwolenników wewnętrznej organizacyi pracy.

Narada wczesna byłaby tem pożądańszą, że tyle majątków przeszło w naszej okolicy w ręce żydowskie lub nowonabywców niezwiązanych z obywatelskiemi tradycyami, iż łatwo zdarzyćby się mogła niespodzianka, podobna jak wybór kandydata stronnictwa żydowskiego z okręgu większej własności. Straszny byłby to objaw, a jednak nie jest już niemożebny.

Wiedeń 30 lipca.

Nacisk, z jakim *Volksfreund* już po raz czwarty, zawsze z najlepszego źródła, powtarza, iż telegram NPana do ks. Bismarka jest podrobionym, zaczyna tutaj intrygować. Dziś organ arcybiskupa Rauschera, ciągle wzywając dzienniki rządowe i półrzędowe, aby sprostowały mylną wiadomość o telegramie, zapewnia zarazem ze źródła niewątpliwego, iż NPan żadnego w ogóle nie wysłał telegramu do ks. Bismarka. Dotychczas *Volksfreund* czepił się tylko formy, treści i podpisu depeszy telegraficznej, teraz zaprzecza istnieniu depeszy w ogóle. Z okoliczności, iż dziennik ten tak bardzo nalega na prasę urzędową, aby objawiła prawdę, wnoszą tutaj, że sam nie musi wiedzieć dokładnie, czy i jaki wysłano telegram, że atoli radby po tej nitce dojść do kłębka. I nie trudno sobie wytłómaczyć natarczywość tego dziennika, jeszcze bardziej antipruskiego, aniżeli kościelnego.

Sprzeczne ciągle nadchodzą wiadomości z Karłowic. Dziś nadejdzie telegram, który wyjaśni wszystko, albowiem dziś kongres wybiera powtórnie patryarchę. Ktokolwiek nim zostanie, nie będzie już tej jednomyślności, co za wyboru Stojkowicza. Jak dalece różnią się doniesienia urzędowe od prywatnych, świadczy wzmianka biura korespondencyjnego o żywych oklaskach, z jakiemi kongres miał witać mesaż królewski; gdy przeciwnie, podług depesz prywatnych członkowie kongresu podczas ogłoszenia posłania monarszego mieli być zajęci czytaniem dziennika *Zastawa*.

W chwili otwarcia kongresu pokojowego w Brukselli tutejsze dzienniki, zbliżone do sfer rządowych, nader energicznie oświadczają się przeciw osnowie projektu rosyjskiego, wychodząc głównie z tego założenia, iż projekt radby wojnę zamienić na pojedynek między dwiema armiami, Austrya zaś i Francya pragnąć muszą, aby wojna miała cechę walki między dwoma narodami lub państwami, tj. aby i nieregularnej armii, stającej w obronie ojczyzny nie odmawiano praw i przywilejów przysługujących stronie walczącej. W tym duchu też otrzymali instrukcye wysłannicy austryaccy hr. Chotek i jenerał-major Schönfeld.

Nowy Fremdenblatt twierdzi, iż minister wojny baron Koller zawezwał Izby handlowe, aby objawiły zdanie swoje o najlepszym sposobie dostawy mundurów wojskowych. Krok taki zasłużyłby na wielkie uznanie.

Sprostować winienem jedno z poprzednich twierdzeń. Ks. Karol Lobkowitz nie należy do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, przynajmniej nie należy od r. 1870; od tego czasu bowiem stoi na czele mniejszości w Izbie wyższej i tak w sprawach politycznych, jak i religijnych walczy przeciw większości.

Podług *Deutsche Ztg* najstarszy syn zmarłego barona Anzelma Rothschilda, baron Albert, ma otrzymać godność członka Izby wyższej. Baron Rothschild nie był dziedzicznym członkiem Izby wyższej; o zamianowaniu zaś barona Alberta Rothschilda nic nie słychać.

Agio srebra zeszło niżej 4%. Na giełdzie wczorajszej notowano je 103·90.

Poznań 29 lipca.

Dzieło zniszczenia postępuje jakby parą. Aresztowano i wywieziono X. biskupa Janiszewskiego do Koźmina. Przyznajemy, że te uwięzienia prymasa i biskupa bolesnemi są dla serc naszych klęskami, ale zarazem są to straszne przegrane dla rządu, który gwałt sumienia do środków rządowych liczyć się pokusił. Takiemu rządowi ani siły, ani powagi a najmniej trwałości przepowiedzieć nie można. Władcy dzisiejsi w namiętnem zaślepieniu sądzą, że uwięziwszy zwierzchność kościelną, kościół zburzą, zapominając, że dzieło to niepodobne, i że póki jeden z 800 naszych duchownych będzie na wolnej stopie, zarządu duchownego nie braknie.

Wyjazd kanonika X. Korytowskiego na wygnanie, był pochodem tryumfalnym w Gnieźnie a tryumfu najserdeczniejszego. Zamknięto już w Poznaniu ochronę na Śródce pod zarządem Sióstr Miłosierdzia, szkołę elementarną żeńską dla ubogich pod kierunkiem Urszulanek, a dla pensyonatu Urszulanek postawiono warunki, które nie wiem, czy dadzą się przyjąć. Cywilizatory niemieckie tak pochopne w gaszeniu światła, że niezadługo bardzo ciemno u nas będzie. Cywilizacya pogańska zawsze tak kończy, a obecna niemiecka ma wszelkie cechy pogaństwa. Na prowincyi coraz więcej księży bywa skazywanych na wygnanie: z pewnych powiatów wywożą gwałtem i zrzucają z wozów, na polu, skoro wóz na granicy powiatu staje, a takie sprawy źródłem są większej ofiarności i współczucia dla swych duchownych ze strony ludu. Nie wiedzą ci szaleńcy bezwyznaniowości, jaki zasiew strasznych burz gotują, nie wiedzą, jak podkopują sami podstawy własnej władzy. Z duchownych naszych jedyny X. Duliński brata się z nimi, w skutku czego dobry zrobiła koncept *Germania*, radząc, by go udekorowano orderem Kullmanna, bo na mocy tego humbugu propono-

---

Część literacko-artystyczna.

Zapiski literackie.

Nowe wydanie dzieł filozoficznych Libelta. - Kaznodziejstwo i etyka katolicka: X. Krechowiecki i X. Pelczar. — Encyklopedya kościelna.— X. Michny Dzieje Słowiańszczyzny.— Kajetana Koźmiana Pochwała jenerała Dombrowskiego. — Jeszcze o makaronizmach i puryzmie dziennikarskim.

Wielki proces filozoficzny, jaki do końca pierwszej połowy naszego stulecia wstrząsał umysłami całej Europy, główne zaś ognisko obrał sobie w Niemczech, niebył nam także obcym. Owszem, udział, jakiśmy w nim wzięli, nie jest wcale podrzędnym, a ma cechę bardzo wyjątkową. Niemając zakładów wychowania narodowego, skazani tylko na kształcenie się po obcych uniwersytetach, braliśmy gotowe już rezultata szkół i systematów danej epoki. Ztąd też pochodzi, że nieznaleść może w literaturze polskiej elementarnych, że tak powiemy, podstaw tego rozwoju współczesnej filozofii; brak specyalizmu i analizy uchronił nas od żmudnej a niewdzięcznej pracy przechodzenia szczeblami i przyswajania narodowi systematycznego ciągu doktryn filozoficznych; mimo tego jednak z wrażliwością i tym syntetycznym zmysłem, jaki nam dozwala niekiedy dościgać obcych jednym często skokiem, tam gdzie oni dochodzą długą mozołą, obrachowaliśmy się z rezultatami filozofii niemieckiej i wciągnęliśmy je w ten odmęt pojęć i dążności, który wichrzył ale i potęgował nagły duchowy rozwój literatury polskiej przed dwudziestu i więcej laty. Podobnie, jak na nasze polityczne dążenia oddziaływały wszystkie utopie rewolucyi francuskiej, podobnie filozofia niemiecka weszła w skład tych najsprzeczniejszych czynników, które zawrzały w wyobraźni i w umysłach pisarzy polskich. Niebyło to jednak czystem tylko naśladownictwem bez żadnego rodzimego dodatku, niebyło tylko przepisywaniem obcych doktryn bez samoistnego i twórczego udziału. Wzięliśmy gotowe rezultata rozszerzonej sfery filozoficznych wywodów z katedr berlińskich — lecz widząc to olbrzymie rusztowanie misternie zbudowane, ale osłaniające próżnię panteizmu i skazane w skutek tego na bliski upadek i ruinę, chcieliśmy wdrapać się na jego szczyty jednem tylko prowadzeni życzeniem, aby z tej gimnastyki duchowej wynieść jakąś korzyść, naukę, pociechę dla tej budowy, o którą nam najpierw chodziło.

Polacy rzucili się do filozofii niemieckiej podobnie jak się rzucali do każdego ruchu zwiastującego nowy porządek rzeczy; chcieli w niej znaleść odpowiedź na to, na co świat faktów odpowiadał im brutalnem zwycięstwem siły, kategorycznem zaprzeczeniem, na co poezya nawet chwilowe tylko przynosiła balsamy często zatrute zwątpieniem, rozpaczą; o co zbyt mało pytali się wiary i Kościoła. Filozofia panteistyczna, która gubiła indywidualność w zbiorowości, która z owego rusztowania próżnię osłaniającego, miała się stać rusztowaniem do zbudowania gmachów panteistycznego państwa i popadając w materyalizm ogłosić zwycięstwo siły, taka filozofia niemogła dać zadawalniającej odpowiedzi na te zagadnienia o jaźń narodową, o które głównie nam chodziło. Niedługo nas też uwodziła po manowcach. Przeciwnie, pobudka, która nas w ten labirent zaprowadziła, stała się bodaj czy nienajlepszym przewodnikiem wyprowadzającym z jego błędnych i krętych ścieżek na jedyną drogę prawdy bezwzględnej.

W podwójny sposób odbił się na umysłach polskich ten proces filozofii niemieckiej: w poezyi i w filozofii naszej. Pierwszej wszechświat heglowski dozwalał pobujać nad przepaścią, lecz wnet zwróciła ona skrzydła i ostatecznie szukała w polocie swym wieżyc Kościoła, gdzieś w oddali mgłą osłoniętych.

Kosztowała nas ta nadpowietrzna jazda kilka chorobliwych mrzonek, kilka burzliwych i chaotycznych marzeń, połamała niektórym skrzydła, a niektórym niedozwoliła odnaleść owych wieżyc kościoła, tylko zbłąkani osiedli na masztach jakiegoś mesjańskiego okrętu, który im się wydał arką narodową wśród potopu materyalistycznego. Inaczej umysły filozoficzne: i one nie wyszły bez szwanku, i one chaotyczność ogarnęła, lecz wnet odepchnęła je czczość i zimno tej mglistej atmosfery bez osobistego Boga i osobistości duszy nieśmiertelnej; szukali więc pomostu pomiędzy tym światem chrześciańskim, w którym pozostała Polska, a tym światem wysnutem z chaosu nieokreślonego wszechbytu, pochłaniającego w sobie wszelką moralną indywidualność. Gdy zasiedli i nasi myśliciele do tej uczty mędrców niemieckich zbliżyła się właśnie chwila rozejścia: albo dalej w mgłę i w chaos panteizmu, albo powrót w górę do nadprzyrodzonych prawd: tam śmierć tu nieśmiertelność, tam materya tu duchowość, tam panteizm pochłaniający wszelkie osobniki tu indywidualność. Oni szukali odżycia i nieśmiertelności, dla tej, której zaprzeczno bytu, oni przynosili skargę na działanie materyi w imię praw ducha, na panteizm polityczny w imię indywidualności historycznej, wszyscy więc bez wyjątku prawie zwrócili się na tory chrześciańskie, choć nie od razu zdołali je odnaleść, choć często pozbyć się nie mogli wielu obłędów, a choćby nawyczek niemieckiego racyonalizmu.

Jednym z najwydatniejszych przedstawicieli tego procesu umysłowego jest Karol Libelt. On także wraz z Józefem Gołuchowskim, Augustem Cieszkowskim, Trentowskim i Józefem Kremerem przedstawiał tę dążność zwrotu filozofii niemieckiej na tory chrześciańskie, zwłaszcza pragnął ją przybrać w szatę narodową. Znakomity autor *Dziewicy Orleańskiéj*, *Filozofii i Krytyki* i licznych a wpływowych rozpraw z dziedziny narodowej, występuje dziś z drugiem wydaniem dzieł, które w swoim czasie tak wielkie czyniły wrażenie.

Czy może na nie liczyć dzisiaj wobec ogólnego zobojętnienia dla filozofii? Lada broszurka polemiczna, lada stek komunałów zebranych z Haeckla lub Büchnera rozchodzi się w tysiącznych egzemplarzach. Dla poważnego myśliciela, dla znakomitego przedstawiciela minionej szkoły, dla szermierza filozofii idealistycznej, wyznającego się wierzącym katolikiem a jednak zachowującego pewne restrykcye racyonalizmu i niedość kategorycznie odstępującego mistrza Hegla, dla zwolennika rozjemstwa między prawdą objawioną a samowładztwem rozumu, pora jest niewdzięczną. Niepodobna w ramach feiletonowego sprawozdania wchodzić w krytykę badań, które już do historyi literatury należą. Uszanowanie dla publikacyi przypominającej ważne stanowisko myślicieli polskich w owej walce systematów filozoficznych, nie wstrzyma nas jednak od wyznania, że stanowiska autora podzielać w całości nie możemy, że nie zgadzamy się ani na wszechwładztwo umysłu, ani też dostrzedz nie możemy, na czemby się opierała owa filozofia słowiańska, którą autor zwiastuje; że wreszcie lubo uznajemy wspólność sprawy między religią a filozofią idelistyczną i oceniamy ważność i odwagę w obronie tej ostatniej, niemożemy wróżyć dziełu stanowczego wpływu, jakkolwiek ten wpływ w stosunku do obecnych teoryj raczej byłby dodatnim niż ujemnym.

Niech nam wolno jednak będzie przytoczyć z przedmowy do drugiego wydania, choćby jeden ustęp wskazujący obecne stanowisko szanownego autora wobec wzbierających prądów materyalizmu:

„Wszakże tak nie jest, ani tak nie będzie, aby materyalizm zapanował nad światem. Dzisiejsze kierunki pozytywizmu pływają po samych wyżynach społeczności ludzkiej, mniej więcej oddziaływając

wał biskupom, on przeniewierca, by się do stóp rządu rzucili.

Z wyższego duchowieństwa czterech już w więzieniu lub na wygnaniu, jakoto X. Prymas, X. biskup Janiszewski, oraz kanonicy Wojciechowski i Korytkowski.

Sąd wyższy lwowski mianował następujących praktykantów sądowych bezpłatnymi auskultantami, Piotra Lenińskiego, Alfreda Hinze, Adolfa Zennega, Teofila Niedźwiedzia, Włodzimierza Husara, Artura Aulicha, Michała Kusznera, Karola Kaweckiego, Konstantego Praweckiego, Juliana Dobrzańskiego, Franciszka Lewińskiego, Kornela Pillera, Michała Kulczyckiego, Baltazara Szopińskiego i Wincentego Cichockiego.

Poznań 29 lipca. D. 26 bm. deputacya, złożona z pp. Józefa Zeylanda, Kaspra Offierskiego, Władysława Simona, Ignacego Niesiołowskiego, Ignacego Goniakowskiego, Janiszewskiego i Tytusa Daszkiewicza, udała się do prałata, Infułata X. Brzezińskiego dla złożenia mu adresu obywateli miasta Poznania. P. Zeyland wyraził imieniem 2000 katolików i Polaków mieszczan, podpisanych na tym adresie, uczucia, jakie ich ożywiają dla kościoła i jego zwierzchników. X. Prałat podziękował i oświadczył, że duchowieństwo modli się za prawowiernych i błaga o łaskę Przedwiecznego. Adres pomieniony, który jest pierwszym, ale nie ostatnim, ze strony osób świeckich, brzmi jak następuje:

Prześwietna Kapituło Metropolitalna!

W tych ciężkich i pełnych niebezpieczeństwa czasach, wzrok nasz zwrócony jest ciągle na Przewodników naszych duchownych, od których oczekujemy przykładów męztwa i rady, odważnej a dojrzałej. Dla tego to serca nasze napełniły się radością, prawdziwie chrześciańską, wobec oświadczenia, jakie Prześwietna Kapituła na przesłane sobie pod d. 9 czerwca r. b. wezwanie, aby obrać Wikaryusza Kapitulnego dla Archidyecezyi Poznańskiej, w ten sposób uczyniła, iż do wyboru tego nie przystąpi, bo przystąpić nie może.

Rozpoznawszy w tem oświadczeniu prawdziwych Ojców naszych i Przewodników duchownych, i podziękowawszy Panu Bogu, że na czele naszem stoją osoby, które ratują godność sumień chrześciańskich i najdroższe ludziom swobody mężnie zasłaniają, poczuwamy się do obowiązku wyrażenia Prześwietnej Kapitule, i to głośno przed światem, że dzielimy w zupełności przekonania Prześwietnej Kapituły i wiernie dotrwać chcemy przy Kościele św. Rzymsko-katolickim i przy Ojcu św., nie uznając za prawnego Arcypasterza naszego nikogo innego, jedno Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa Mieczysława hr. Ledóchowskiego, który z ramienia Stolicy Apostolskiej u nas rządzi, a za pasterzy dusz naszych uznając tylko takich Kapłanów, którzy, wierni złożonej przez siebie przysiędze, we wspólności z naszym Arcypasterzem i z ustanowionymi przez Niego zastępcami niewzruszenie wytrwają.

Gotowi jesteśmy ponieść raczej wszystkie ofiary, niżlibyśmy mieli odstąpić tej świętej sprawy, lub zachwiać się w jej służbie. Ufamy całem sercem w Bogu, że prawda w końcu zwycięstwo odniesie. Łaska Boża dopomoże nam do wytrwania w wierności, do trzymania się w życiu zasad zbawiennych naszej wiary św. i przepisów Kościoła św. rzymsko-katolickiego, a dobry przykład Kapłanów naszych będzie nam utwierdzeniem i pociechą wśród pokus i ucisków, które nas czekają.

To wyraziwszy prześwietnej Kapitule metropolitalnej, składamy wyrazy czci głębokiej i synowskiego przywiązania.

Poznań, dnia 15 lipca r. 1874.

uniżeni słudzy (podpisy).

Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*:

Zaledwo w godzinę po wywiezieniu X. Biskupa Janiszewskiego, zjawił się w jego mieszkaniu woźny sądowy, z wezwaniem od tutejszego sądu powiatowego, do stawienia się na termin d. 4 sierpnia. Ponieważ nikt w domu nie chciał zapozwu tego odebrać, nie mając do tego upoważnienia, więc woźny przybił go na drzwiach i odszedł. Nie to jednakże jest najważniejszem; po rewizyi odbytej przez egzekutora sądowego w celi więziennej Najprzew. Arcypasterza, nie dziwi nas już, że za X. Biskupem, w drodze dopiero do więzienia będącym, goni zapozew na nowy termin sądowy. Ale co do zastanowienia pobudza, to adres na zapozwie: *An den früheren Weih-Bischoff J. (do byłego Biskupa Sufragana J.)*. Co to ma znaczyć? Rozumiemy tytułowanie naszego Arcypasterza ze strony władz świeckich, jako *gewesener Erzbischoff*; wedle ich prawa bowiem został zrzucony z swej godności wyrokiem sądowym i z stanowiska świecko-prawnego da się wytłumaczyć podobny sposób tytułowania. Ale zkąd sąd poznański przychodzi do tego, aby X. Biskupowi Janiszewskiemu odmawiać godności, prawnie od kilku lat piastowanej, wcale jeszcze, nawet z stanowiska praw świeckich nie zakwestyonowanej? Jest to po prostu akt samowoli, który warto zakonstatować, jako znak czasu, *signum temporis*, tem bardziej uderzający, że wychodzi od reprezentanta i stróża prawa, czem sąd każdy być powinien!

Do *Kuryera Poznańskiego* piszą z Koźmina 27 lipca:

Tutejsze więzienie kryminalne, przerobione, jak to w nowych oświeconych czasach się dzieje, z dawniejszego klasztoru bernardyńskiego, wybrano na piętnastomiesięczne mieszkanie dla JW. księdza biskupa i oficyała Janiszewskiego. Pospieszam wam o bliższych szczegółach, osoby tego dostojnika kościelnego dotyczących, donieść.

Księdza biskupa przywieziono dotąd wczoraj z południa o godzinie szóstej. Eskortę od samego Poznania tworzył pan inspektor policyi z jednym urzędnikiem policyjnym. Zupełnie niespodziane uwięzienie, szybka jazda (dwunastomilową przestrzeń przebyto końmi w 7 godzinach), upał lipcowy, to wszystko musiało koniecznie wpłynąć na znużenie umysłu i członków dostojnego więźnia. Atoli zdrowie jego nie poniosło zresztą żadnéj szkody. Oby Bóg otaczał go w dzisiejszem położeniu łaską swą świętą!

W drodze raz tylko podobno zmieniano konie i to po za miastem Sremem.

W więzieniu dano księdzu biskupowi wedle wyższego naturalnie nakazu jedną tylko celę o dwóch oknach na pierwszem piętrze. W ogóle polecono instrukcyę więzienną zastosować w całéj surowości do księdza biskupa, jak do innych więźniów i przestępców, których kilkudziesięciu mieści się w tym samym gmachu. Celę zaledwie zdołano wybielić, ponieważ uwiadomienie odnośne trzy dni poprzednio dopiero nadesłano z Poznania. Sprzęty i meble dano jak najskromniejsze.

Wieść o przywiezieniu X. biskupa lotem błyskawicy rozbiegła się po mieście, a nie potrzebuję dodawać, jakie w miasteczku, przeważnie polsko-katolickiem, wywarła wrażenie. Głośny płacz dochodził zewsząd do mych uszu, głęboka boleść i smutek maluje się na obliczu każdego. Nawet akatolicy kiwają już głowami na to, co się dzieje. Zdaje się, że przedewszystkiem na nasze dyecezye wytężono wszystkie siły, aby już raz przełamać rzekomy upór duchowieństwa. Mimo to nie upadamy na duchu, ale to też naczelnicy nasi kościelni i w cierpieniu nam przodują, zagrzewając nas tem samem do mężnego znoszenia prześladowania. Pociechą może będzie dla zacnego księdza, biskupa, że ma obok siebie w tem samem więzieniu obecnie dwóch młodych duchownych, którzy jak ich Arcypasterz, nie wahali się dla imienia Jezus zelżywości cierpieć, a twardą niewolę z godnością i spokojem znoszą. Jeden z nich wkrótce więzienie opuszcza, lecz na to tylko, aby być internowanym, o czem już donosiliście, drugi natomiast 7 miesięcy jeszcze będzie dzielił los swego biskupa.

Nie od rzeczy będzie donieść, że i w Koźminie obawiano się pewnie jakich rozruchów, bo wczoraj w godzinach popołudniowych widzieliśmy w mieście i okolicy licznie uwijających się żandarmów. Powóz z dostojnym więźniem szybko pędzono przez miasto i nie zatrzymano go przed bramą więzienia, jak to zwykle bywa, ale wprowadzono na podwórze, zatarasowawszy coprędzej wrota po za sobą, przyczem oddział żołnierzy, którzy strzegą tutejszych więźniów, wystąpił natychmiast z bronią w ręku. Niepotrzebne zabiegi i obawy!

Wiedeń 30 lipca. Z dniem dzisiejszym zamknęła obrady swoje konferencya sanitarna międzynarodowa, odbywszy ośmnaście posiedzień. Uroczyste zamknięcie zapowiedziane na d. 1go sierpnia. Przedmiotem porządku dziennego wczorajszego posiedzenia były obrady nad żółtaczką jako epidemią. Konferencya stwierdziła, że choroba ta podobnie jak cholera rozszerza się przez stosunki między ludźmi, że zatem komisya sanitarna międzynarodowa powinna mieć skierowane swe badanie także co do rzeczonej choroby pod względem jej powstania i przyczyn. Podobnie jak cholera ma także i żółtaczka przez pewne środki być łagodzoną, w razie wybuchu jako epidemii, już to przez system rewizyjny, już to przez system kwarantany.

Poszczególnym państwom pozostawiono swobodę zgodzić się na jeden z tych dwóch systemów. Jako przedmioty odpowiednie do badania żółtaczki uznano okręty pozostające w stosunkach z miejscami, gdzie żółtaczka grasuje. Podobnie jak przy cholerze ma być zbadanem rozszerzanie się żółtaczki według miejsca i czasu. Na tem skończyło zgromadzenie swoje prace.

— Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie kongresu kościelnego w Karłowcach odbyło się. Prezes Branowacky przed odczytaniem reskryptu królewskiego upraszał publiczność i członków kongresu, aby się wstrzymali od wszelkich oznak zadowolenia lub niezadowolenia. Wysłuchano tedy reskryptu spokojnie, który w pierwszej części wyraża zgromadzeniu uznanie za lojalność, w drugiej na wniosek ministerstwa węgierskiego w porozumieniu z rządem krajowym chorwacko-sławońskim odmawia zatwierdzenia wyboru biskupa Stojkowicza na patryarchę, kwestyę uposażenia patryarchy pozostawia na późniéj, aż po dokonaniu wyboru i przyobiecuje o ile możności jak najrychlejsze obsadzenie stolic biskupich opróżnionych. Następnie wezwał komisarz rządowy kongres do ponownego wyboru, który odłożony został do dnia dzisiejszego.

— *Fremdenblatt* dowiaduje się z źródła wiarogodnego, że na ostatniej konferencyi dekanalnej w Gradcu postanowiono uczynić zadość wezwaniu ministerstwa wyznań i w obszernym memoryale wypowiedzieć zdanie o projektowanym podwyższeniu kongruy, a zarazem wskazać, w jakim stosunku mają być wymierzone pensye dla niższego duchowieństwa.

— W skutek zapytania, oświadczyło ministerstwo obrony krajowej, że podania o stały urlop z powodu stosunków rodzinnych i załączniki tych podań nie są wolne od opłaty stęplowej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 lipca. Odbieramy następujące oświadczenie:

Nie znając ogłoszenia w *Kraju* oznajmiającego, iż *Dzień* zajmie jego miejsce, a dowiedziawszy się, że w szeregu przyszłych współpracowników *Dnia* także moje nazwisko mieści się, oznajmić winienem, że jeżeli przyrzekłem niegdyś p. Buszczyńskiemu dać artykuł do jego naukowego pisma *Dzień*, to bynajmniej nie spodziewałem się, aby *Dzień* miał zostać dziennikiem politycznym i odziedziczył precedencye upadłego *Kraju*. Dla tego wypraszam się z wszelkiego udziału w wydawnictwie pomienionego czasopisma.

Szczawnica 29 lipca 1874.

Lucyan Siemieński.

— Wiceprezydent miasta Dr Weigel był dziś, drugi raz w tym tygodniu, obecny rewizyi targów wraz z komisarzami obwodu i targu, oraz lekarzem miejskim. Zwiedził w tym celu targi w mieście i na Kazimierzu, jak niemniej budowę baraków na Wesołej w ogrodzie Bystrzonowskich i na Skałce, gdzie mają być częściowo pomieszczeni żołnierze landwery, przybywający na ćwiczenia wojskowe, w końcu sierpnia rozpocząć się mające. Nadmienić tu tem więcej winniśmy o tych szałasach czyli barakach, że mylna w mieście powstała wieść, jakoby znowu budowano szpitale szałasowe, jak było podczas ostatniej cholery.

— Dziś lub jutro ma przybyć do Lwowa, wracając z Moskwy, Arcyksiążę Albrecht, odbędzie tam przegląd wójsk, a w poniedziałek uda się do Przemyśla.

— Pan Stanisław Tomkowicz otrzymał 27 b. m. stopień doktora filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

— Ministeryum handlu darowało bibliotece Muzeum techniczno przemysłowego w Krakowie egzemplarz głównego katalogu urzędowego powszechnej wystawy wiedeńskiej i egzemplarz katalogu urzędowego oddziału austryackiego tejże wystawy.

— Wczoraj po południu zastrzelił się w koszarach na Piasku Franciszek Pussy, ogniomistrz artyleryi 1go pułku, pochodzący z Wiednia. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Straż policyjna przytrzymała Jakóba Trąda i Marcina Nalepę za kradzież worków ze zboża w dworcu kolei, Józefa Wojciechowskiego parobka za kradzież mydła ze składu, które sprzedał, Michała Stojakowskiego za kradzież pieniędzy, Maryannę Rojkową z Krowodrzy, wyrobnicę, gdy sprzedawała pierścionek złoty w kształcie węża z brylancikiem, który, jak twierdzi, miała przed paroma dniami znaleźć na Krowodrzy, Ignacego Łabusiewicza murarza, za kradzież odzieży w Górce narodowej; a od Maryanny Kozłowskiej przekupki z Podgórza i Maryanny Kindlowej wyrobnicy z Czech odzież, o której skradzenie Kindlowa jest poszlakowaną.

— Michał Wójcikiewicz stolarczyk został pociągnięty do odpowiedzialności za strzelanie na placu Ś. Krzyża z rurki żelaznej.

— Straż policyjna aresztowała Jana Zadęckiego stolarczyka za kradzież desek i obuwia oraz za odgrażanie się.

— Dziś przytrzymano tu Piotra Wacha, wyrobnika młynarskiego, który odbierał od złodziei kaszę kradzioną w młynie w Mogile. Wach tam ujęty, wyłamał się z towarzyszem przebiwszy ścianę.

— W policyi złożono weksel na 225 złr. który znalazł w sobotę wieczorem pod kościołem św. Wojciecha uczeń kupiecki Bronisław Pietrzyk.

— Wczoraj przytrzymano Sebalda Kalistowskiego, który się dostał do ogrodu przy ulicy Krupniczej pod L. 69 i kradł tam owoce a znaczną zrządził szkodę połamawszy gałęzie. Towarzysz jego umknął.

— Wczoraj w Jaworznie był pożar. Do chwili, w której nam donoszono, spaliło się 6 domów w pobliżu kościoła.

— W niedzielę odbędzie się w Wieliczce zabawa ogrodowa przy zwiedzeniu oświetlonych salin i ogniami sztucznemi. Wstęp do salin o godzinie 2ej po południu.

— **Szczawnica** d. 29 lipca.

(Br. Z.) Chcąc przyjść w pomoc budowie teatru poznańskiego, powstała wśród tutejszych kąpielowych gości myśl urządzenia amatorskiego koncertu na korzyść przyszłej wielkopolskiej sceny. Wśród ślicznych pań naszych znalazły się prawdziwe muzykalne talenta, a że im jeszcze towarzyszyła dobra wola i ofiarność, więc się ułożył, dzięki im, bardzo zajmujący wokalno-instrumentalny koncert, który wczoraj towarzystwo szczawnickie na Miodziusiu zgromadził. Słyszeliśmy na nim jeden z polonezów Chopina, i ślicznemi, świeżemi, a wielkiego wdzięku głosami odśpiewany duet, piosnkę polską i jedną z włoskich aryj. Dla urozmaicenia koncertu do pragramu jego należała i deklamacya. Koncert przyniósł 240 złr., które przy niniejszem Redakcyi *Czasu* przesyłamy, życząc w interesie teatru poznańskiego, aby piękne rodaczki nasze u innych wód galicyjskich ten przykład naśladować zechciały.

(Załączone przy tym liście 240 złr. otrzymała Administracya *Czasu* na teatr poznański.)

— Donosi nam p. Szalay, właściciel Szczawnicy, że d. 26 b. m. odbyła się w górnym zakładzie zdrojowym Szczawnickim loterya fantowa, za zezwoleniem Ministeryum skarbu, na pomnożenie funduszu budowy szpitala ubogich chorych w Szczawnicy, z której jako dochód czysty złożono do rąk p. Szalaja 1010 złr. Do tych policzyć należy 76 złr., które wpłynęły z balu w Szczawnicy d. 22 b. m., tudzież kapitał uzbierany w tym samym celu lat poprzednich i lokowany w krakowskiej Kasie oszczędności, a który z odsetkami do dnia 1 listopada 1873 r. wynosił 1541 złr. 20 cent. Fundusz zatem na budowę wspomnianego szpitalu wynosi obecnie 2,627 złr. 20 c. „A ponieważ obowiązałem się — pisze p. Szalay — ustąpić bezpłatnie odpowiedni kawał gruntu w bliskości zakładu zdrojowego pod rzeczoną budowę, przeto ta przy powyż wykazanym zasobie pieniężnym już z wiosną przyszłego roku rozpoczętą będzie.“

— Do d. 21 lipca było w kąpielach w Krynicy 765 rodzin a 1388 osób.

— **Zakliczyn** nad Dunajcem 30 lipca.

Na korzyść zawiązanej u nas w maju straży pożarnej ochotniczej urządzono w Domasławicach pod Zakliczynem teatr amatorski. D. 2go sierpnia w niedzielę będzie pierwsze przedstawienie.

— **Małkowice** d. 30 lipca.

W Nr. 166 *Czasu* z dnia 24go lipca podano do wiadomości fakta, które sprostować muszę o tyle, iż X. Salwicki nie był „wikarym gr. k. w Łubaczewie,“ ale administratorem kapelanii w Łobozwi, następnie zaprzeczyć, jakoby „wysłał wprzódy swoje rzeczy“, bo takowe równocześnie z nim odeszły, i jakoby „ojciec jego miał mu ułatwić tę przeprawę do Chełmszczyzny.“ Będąc bowiem człowiekiem wiekowym i ociężałym, nie jestem zdolny do załatwiania spraw podobnych, tem mniej na korzyść młodego człowieka.

X. Klemens Salwicki.
gr. k. kapelan w Małkowicach.

Powyższe sprostowanie jest poświadczeniem, iż X. Salwicki syn wyniósł się cichaczem do Chełmszczyzny; czy zaś wprzódy wysłał swoje rzeczy, czy też wziął je z sobą, o to mniejsza. Ojciec jego zaś podaje za powód nie udzielenia mu pomocy, tylko swój wiek i ociężałość, ale uważa ten wyjazd syna jako „korzyść“.

— Nr 30 *Prawnika*, pisma fachowego wychodzącego we Lwowie, zawiera: „O prawnem znaczeniu podpisów na wekslu,“ przez Józefa Louis (c. d.); — „Motywa do nowelli o egzekucyi; — „Przegląd tygodniowy;“ — „Praktyka sądowa i administracyjna;“ — Korespodencya; — Wiadomości potoczne.

— **Gorlice** 28 lipca.

W mieście powiatowem Gorlicach, które należy do dawniejszych i bardzo handlowych, znajdują się średniowieczne wązkie ulice, gdzie się z trudnością dwa wozy minąć mogą. W jednej z tych ulic, gdzie główny trakt prowadzi do sąsiednych wsi i bywa mocno uczęszczanym, jakiś obywatel tameczny zwęził drogę, postawiwszy nietylko płot poniżej swego budynku, lecz go cierniem tak gęsto ozdobił, że blisko trzecią część ulicy ciernie zajmują, a wozy z trudnością mijać się tam mogą, twarze zaś i oczy podróżnych w wielkiem są niebezpieczeństwie. Mimo kilkakrotnego upomnienia z Magistratu, by płot i ciernie z publicznej drogi były usunięte, dotąd tego nie uczynił, czekając zapewne, póki kto oczu nie postrada. Magistrat, który za teraźniejszego burmistrza i tak wiele czyni, by czystość, porządek i ład w żydowskiem miasteczku utrzymać, czego liczne dowody ciągle daje, a zwłaszcza w roku zeszłym podczas cholery, zasłużył na wszechstronne uznanie obywatelstwa, będzie zmuszony postąpić w tym wypadku drogą przymusową i publiczną komunikacyę uczynić bezpieczną, stosując się do rozporządzenia Namiestnictwa, by drogi były dobrze utrzymane i miały, o ile się uskutecznić da, odpowiednią szerokość, a szczególniej, aby ulice w małych miasteczkach nie narażały podróżnych na nieprzyjemne wypadki i kalectwo.

— Klęska gradobicia dotknęła d. 25 b. m. dwanaście gmin powiatu brodzkiego, mianowicie: Berlin, Ożydów, Stołpin, Turze, Toporów, Czechy, Bołdury, Manastyrek, Jasionów, Czernicę, Dubie i Suchowolę. Rzęsisty grad wielkości laskowych orzechów zrządził znaczne szkody w polu i ogrodach, ile że właśnie zaczęto żniwo.

— Hr. Chambord nabył w Wiedniu na przedmieściu „Wieden“ dom niezbyt obszerny, zapewne dla osób, które z dworu jego przybywając do Wiednia, stawały zawsze dotąd po hotelach.

— Nie ma jeszcze dokładnych opisów szkód zrządzonych w okolicy Retz d. 24 lipca wskutek oberwania się chmury, wiadomo jednak, iż około 50 domów już się zawaliło, a około 100 jest bliskich zawalenia się. Szkodę w ogóle w domach, polach i ruchomościach obliczają na miliony.

— Straszny wypadek rewolucyi na morzu, która się zakończyła podobnie jak Komuna paryska pożarem wydarzył się na wodach chińskich. Parowiec włoski „Napoleon Camarero“ mający służby i załogi okrętowej 40 osób, wypływając z Macao przyjął 663 wyrobników chińskich do przewozu i 8,000 pak z towarami. Po dwóch dniach podróży tłomacz okrętowy doniósł kapitanowi, że pomiędzy Chińczykami powstał spisek w celu opanowania okrętu. Kapitan kazał natychmiast uwięzić połowę podróżnych chińskich i osadzić w dolnych częściach okrętu. Mimo tego nazajutrz nad ranem reszta spiskowych chińskich powstała na dane hasło a uzbroiwszy się w noże siekiery i ławki, rzuciła się na załogę, która odpowiedziała salwą z rewolwerów i karabinów. Chińczycy wówczas, zbiwszy się w kupę na przodzie okrętu, podpalili go, sądząc, że majtkowie rzucą się do gaszenia ognia i dadzą im czas uwolnienia uwięzionych towarzyszy. Odgadując ten plan, kapitan dał znak, aby odczepiono łodzie i wraz z większą częścią załogi opuścił okręt, na którym pozostało kilku majtków, lekarz i tłumacz wraz ze zbuntowanymi Chińczykami. Nie pomogły teraz usiłowania podpalaczy, aby ugasić ogień, który wnet dostał się do explodujących materyałów i w parę minut wybuch nastąpił, rozrzucając ciała nieszczęśliwych Chińczyków w oczach tej części załogi, która zdołała się uratować na łodzi.

— Badania historyczne tak dobrze jak geologiczne sprawdziły niejednokrotnie dokładność dat i nazw Starego Testamentu. Jeden z nowoczesnych egiptologów, bej Henryk Brugsh w Kairze, zbadał okoliczności towarzyszące wyjściu Izraelitów z Egiptu pod Mojżeszem. Zabytki piśmienne przechowane po różnych muzeach w zwojach papirusowych, oraz pamiątkowe napisy w Egipcie stwierdzają podania Biblii. Zwój papirusowy w muzeum w Liège znaleziony, mówi, że co miesiąc pisarz rozdzielał zboże między Hebrajczyków, którzy ciągnęli kamienie do budowy murów warownych miasta Ramses. Inne papirusy stwierdzają, że miasto rzeczone postawione było przez Ramsesa II. Znaleziono nawet pieśń pochwalną na budowę tego miasta i dowody zgodne z Biblią, że Hebrejczycy musieli pod strażą zbrojnych ludzi dostarczać codziennie pewną ilość cegły. Poszukiwania robione z nakazu wicekróla wykazały, że olbrzymie ruiny dawnego Tanis, po egipsku Can, po hebrajsku Zoan, są zabytkami miasta Ramsesu, w którem działy się cuda opiewane w 68 psalmie. Ramses leżało wówczas nad bardzo szeroką odnogą Nilu, która oblewała twierdzę Migdol, wspomnianą w Biblii; ramię to Nilu płynęło w pobliżu Pitom, ziemi wspomnianej przez Mojżesza. Z Ramsesa do Migdolu ciągnęli Izraelici tą samą drogą, którą pewien urzędnik egipski ścigał zbiegłych z Egiptu niewolników, jak przekonywają zwoje papirusu w muzeum Brytańskiem. Niemniej zgadzają się podania Biblii z pomnikami piśmiennemi egipskiemi, a mianowicie, że Izraelici przebywali pustynię Szur między morzem Śródziemnem a zatoką Sueską. Jak już Strabo i Diodor opowiadają, zdarzają się w owych stronach częste wezbrania wód, które jednego razu zatopiły armię króla perskiego Artaxerxesa; gorzkie wody Biblii pod Mora, są to jeziora Sueskie; Elim, gdzie obozowali, zwie się obecnie Messa i dopiero lądem około Suesu ruszyli na górę Sinai.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 30 lipca pogoda i nader parno; termometr od 12·8 doszedł do 28·0 R. Barometr wraca w górę; dnia 31 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 327·69, termometru 15·4 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 1 sierpnia: Śgo Piotra w okowach męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków 30 lipca.

Czynna obraza urzędnika w służbie.

Sędzia Dr Deisenberg; z. prokuratora p. Kotasek; obrońca Dr Arnold Rappoport.

Na ławie oskarżonych: P. Ferdynand Epstein bankier i właściciel realności.

Komisarz obwodu II p. Umiński otrzymawszy ostrzeżenie od majstra kominiarskiego, iż kominy domów braci Epsteinów pod N. 51 przy Głównym Rynku poło-

---

na spodnie warstwy. Te kierunki, jak każde inne należą do inteligencyi i zmieniają się jak przypływy i odpływy morza. Nimi odbywa się postępowy żywot narodów i ludzkości. Jestto oddech ożywiający ciała społeczne; ale w nich inne organizm: jak krwi obiegu, żywienia się i trawienia, życia wzrastającego za młodu, a kłoniącego się do starości i śmierci odbywają się niezależnie od woli człowieka. Podobie z ludzkością. Przez wzgląd na to, że ile głów tyle odmiennych przekonań, nie przekonanie, ale wiara, nie filozofia ale religia jest węzłem społecznym rodzin, pokoleń, plemion i narodów. Są i będą zawsze masy religijne, będzie moralność, którą wpaja wiara, będzie bojaźń Boga i miłość bliźniego, ku czemu taż wiara serca i umysły wiernych skłania“.

„Skoro się naród jaki — mówi daléj — dał wyzuć z niepodległości swojéj, pozwolił się oraz wyzuć z przewodniéj dziejowéj i cywilizacyjnéj misyi. Trzy są wielkie organizmy takiego posłannictwa, to jest kościół, państwo i uorganizowana przez państwo popierana nauka (?). Pod dzisiejszymi stosunkami, gdzie siła przeważa, a uprawnienia bezsilne albo osłabły, albo stały się bezwładne, państwo udzielne, będące w posiadaniu rządów i władzy wykonawczéj, partym się widzi mimowolnie nietylko do zaborów, ale do zniesienia w nich wszystkich żywiołów sprzecznych z ustrojem dominującego narodu. Głównie mu też chodzić będzie o zaprowadzenie w uczelniach panującego języka i o zamienienie organizacyi kościoła, jeżeli ten dominacyi państwa w rzeczach duchownych nieuznaje do podrzędnéj woli zwyczajnego tolerowanego wyznania. Walka dzisiejsza kościoła katolickiego w Niemczech przeciw prawom wyznaniowym państwa jest tego dowodem.“

I daléj skarży się autor, że i nauka a szczególniéj filozofia ma podcięte korzenie żywotne przez państwo. Niech nam wybaczy autor, gdy powiemy, że niedostateczność téj definicyi uderza w oczy. Walka między państwem a kościołem nie jest tylko następstwem upadku niepodległości jednego narodu, skoro nietylko w Wielkopolsce ale w całych Niemczech podniesiona. To jest walka właśnie państwa zidentyfikowanego z fałszywą filozofią, którą ono jest jakoby skrystalizowaniem a tą filozoficzną prawdą, jaka jest w kościele. Walka to raczéj filozoficzna niż polityczna, walka dwóch przeciwstawionych prawd, téj która dawała natchnienie i kierownictwo dawnéj nauce a podstawę organizacyi politycznéj przeszłych wieków, i téj, która w filozofii właśnie heglowskiéj się objawiła, a dziś wcieliła w instytucye i dążności państwa. Nie trzy przeto organizmy walczą tu z sobą, bo nauka idzie społem z wiarą i kościołem, albo musi być służebnicą państwa. Innego wyjścia niema.

Dodać winniśmy, że autor w licznych przypiskach bądź to modyfikuje, bądź też czyni restrykcye na korzyść kościoła i religii katolickiéj, gdzie dzieło jego z dawniejszéj epoki zbyt skrępowane hegelianizmem niepewne stawia kroki po téj drodze filozofii słowiańskiéj, która ma kiedyś przynieść pojednanie wiary z wiedzą, filozofii z religią. Nam się wydaje, że niepotrzeba do tego filozofii słowiańskiéj, bo szczepowość na prawdy bezwzględne i powszechne niema wpływu, lecz że tę zgodę pojmowali i wyjaśnili warunki rozgraniczenia dwóch sfer, filozofowie chrześciańscy.

I nie szukając daleko, nie odwołując się do Ś. Tomasza, lub Ś. Augustyna, tych olbrzymów filozofii chrześciańskiej, otwarłszy pierwszą lepszą homilię katolicką, znaleść można na to zagadnienie odpowiedź.

Oto właśnie spotykamy w świeżo ogłoszonem dziele X. Krechowieckiego: *Skład Apostolski* według Ewangelii i ojców Kościoła, rozdział zbijający doktrynę o wszechwładztwie rozumu a przeciwstawiający tej doktrynie harmonię wiary z rozumem.

Przytoczymy tu kilka ustępów nie w zamiarze pośredniej odpowiedzi na dzieło filozoficzne, o którem mówimy, bo ono lubo kantowską krytykę czystego rozumu zachowuje i nie wyzwala się całkowicie z teoryi heglowskiej o wszechwładztwie rozumu, szanuje granice wiary i jej święte uznaje tajemnice. Przytaczamy te ustępy z homilitycznego dzieła X. Krechowieckiego w chęci wykazania właśnie, jak Kościół i jego kaznodzieje nie odtrącają filozofii świeckiej i na czem opierają harmonię wiary z rozumem:

„Dwoistą jest nasza boska religia, tajemnicza, niedostępna, o ile jest wyrazem bożej natury, potęgi i mądrości, a dziwnie jasna, promienna, o ile odnosi się do naszej natury i potrzeb, i tą stroną swoją ona nie tylko dostępną jest dla rozumu ludzkiego, ale owszem wzywa go do coraz głębszych poglądów i pojęć, otwiera rozległe nieskończone pole jego rozwojowi, badaniom, na którem zrodziła się właśnie i rozrodziła wspaniale nauka filozofii katolickiej, co tyle światła przyniosła już światu i tyle orlich geniuszów wydała...“

„...Wiara — mówi dalej — jak ją przedziwnie określa Apostoł, jest wywodem rzeczy niewidzialnych, gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy.“ Tu już powiedzieć nie można: wierzę, bom się sam przekonał, bo widzę, gdyż — jak mówi wielki doktor Kościoła Tomasz św: „jeśli rozum ludzki wystarczające przynosi przeświadczenie, wyklucza tem całkowicie zasługę wiary...“ Któż kiedykolwiek bez zaprzeczenia zdrowego rozsądku twierdzić mógł, aby wolność umysłu człowieczego miała polegać na jego niezawisłości od wszelkiej prawdy, lub reguły i porządku myślenia, który nam loika przepisuje koniecznie, a to pod grozą tyranii i ujarzmienia rozumu, odjęcia mu niezbędnej swobody działania i ruchu. Swoboda myśli na tem polega głównie, iż żadnej prawdy nie uznaje przymusowo, ślepo, jak znów żadnej nie może na ślep i dowolnie odrzucać: iż bezstronnie bada jej dowody, roztrząsa podstawy, na których jest opartą. Jest to słowem według porównania Apostoła „rozumna służba“, służba, bo prawdzie uledz potrzeba, skoro ta raz uwierzetelni się w oczach rozumu, stwierdzając swoje dowody i prawa. Tak jest i być musi w każdej gałęzi wiedzy ludzkiej, tak jest też w sferze praw nadprzyrodzonych, w dziedzinie objawionej wiary. Wiara ta nie gnębi, nieujarzmia rozumu ludzkiego, nie odejmuje mu wcale pożądanej i nieodzownej wolności. Bo naprzód ona zgoła nie wkracza w sferę jego naturalnego działania i pracy. Powiedzianem jest: podał Bóg świat rozsądzeniu ludzkiemu — i wiara nie zagląda bynajmniej do skarbnicy przyrodzonych badań i wiedzy człowieka, stojąc tylko na straży praw niebieskich, objawienia Boskiego. A jeśli tu w tej nadludzkiej dziedzinie w Imię Boga i Pana naszego przylgnienia, owszem hołdu, poddania i służby wymaga, to znów nie ślepo, nie przymusowo, bez zapoznania prawowitych przywilejów i praw swobodnega rozumu człowieka. Ona się przedstawia w niezliczonych swoich dowodach i podstawach wierzenia, które mu ochoczo do zbadania podaje. Pewna swych fundamentów ręką założonych Bożą, ona mu je śmiało odkrywa i ukazuje, wzywając owszem do najskrzętniejszej ich próby i doświadczenia. Narodzenie, życie, śmierć Chrystusa, jego bóstwo stwierdzone niezliczonemi proroctwy, cudami, zdumiewające rozkrzewienie Kościoła, owoce wiekowe jego nauki i łaski, to tyleż jawnych historycznych faktów, opartych na niewzruszonych dokumentach dziejów lub oczywistości, które religia snadnie przed wszelki sąd rozumu, pod wszelki probierz krytyki powołać gotowa i powołuje codziennie, byle tylko rozumnie a pilnie badać je i roztrząsać chciano! Jedna jest rzecz tylko, której nie lubi i nie znosi: to właśnie nierozumnych uprzedzeń, ślepych wyrokowań i sądów opartych nie na badaniu i krytyce prawdziwej, lecz na złej wierze i woli: sądów przed poznaniem, wyroków przed zbadaniem sprawy — siły przed prawem.“

(Dokończenie nastąpi.)

żonego, w którym się mieści kawiarnia Wielanda, oraz w którym się znajdują się liczne i krzywe niebezpieczne kominy, nie są w terminach przepisanych czyszczone, że wreszcie może nastąpić w środku miasta groźny wypadek pożaru, zawezwał do kancelaryi swej na godz. 5 po południu d. 15 lipca r. b., przez zwyczajną cytacyę, właściciela domu p. Ferdynanda Epsteina, celem przedstawienia mu, jak się to zwykle w takich wypadkach czyni, o grożącem z takiego zaniedbania niebezpieczeństwie.

P. Epstein wszedł po godzinie 6ej do kancelaryi, a rzucając na biurko cytacyę i nie zważając, iż p. Umiński załatwiał właśnie sprawy ze stronami pierwej przybyłemi, zapytał: „któren tu jest komisarz Umiński“ — pomimo iż komisarza Umińskiego znał dobrze. Ten odpowiedziawszy mu: ja nim jestem, — prosił go wskazując na drugi pokój, iż mu natychmiast służyć będzie. Jakoż zostawiając resztę osób powrócił do p. Epsteina i począł w krótkich słowach mówić o co rzecz chodzi.

Ten niewysłuchawszy mówiącego komisarza, przerwał rozmowę w sposób gwałtowny słowami nieprzyzwoitemi. „Najprzód powinieneś Pan, krzyczał, podać mi stołek, bo ja bankier, ja Pana nauczę, ja znam p. Weigel. ja bankier, ja Panu pokażę, Pan zaraz powinieneś mnie dać stołek, ja bankier etc.“, a przy dwukrotnem powtórzeniu „ja Pana nauczę“, groził mu pod nosem pięścią.

Spokojne i zimne zachowanie się komisarza p. U. nieuspokoiły p. Epsteina, nie pomogły refleksye, że się znajduje w urzędzie, „krzyczał ciągle i wrzeszczał“ jak się wyraża w swej skardze pokrzywdzony, powołując się na siedmiu świadków, którzy słyszeli wyrażenia p. Epsteina. P. Umiński nadmienił prócz tego w swem oskarżeniu, iż jakkolwiek nie jest do tego obowiązany, ma jednak zwyczaj każdemu podawać krzesło, kto do niego przyjdzie w interesie urzędowym, a p. Epsteina nawet wyszczególnił, prosząc go do drugiego pokoju, co samo przez się oznacza, aby sobie tam spoczął i zaczekał, aż się ułatwi ze stronami wpierw przybyłemi.

Magistrat czyniąc zadość prośbie p. Umińskiego, odstąpił skargę jego sądowi del. miejskiemu w sprawach karnych, w skutek czego z. prokuratora p. Kotasek oskarżył p. Ferdynanda Epsteina o czynną obrazę pełniącego swą służbę urzędnika magistratu (§. 312 k.k.)

Podczas rozprawy dnia 25 b. m. przeprowadzonej, oskarżony zaprzeczył wszystkiemu i tłumaczył się w ten sposób, iż tylko obiecywał iść na skargę do p. Weigla, bo przecież jako płacącemu około 2500 zł. podatku należało się podać stołek. Jeżeli krzyczał, to tylko z tego powodu, iż to leży w jego usposobieniu, bo nawet nieraz jak krzyczy w swoim kantorze, to go na rynku słychać, tak, że aż ludzie stają — i chciał powołać na to świadków.

Sędzia Dr Deisenberg nie przychylił się do tego żądania, ponieważ pokazało się podczas rozprawy, iż p. Epstein, jak chce, umie się przyzwoicie zachować.

W podobny sposób powołując się na usposobienie p. Epsteina, przeprowadzał obronę jego Dr Rappoport. Gdy jednak powołani przez p. Umińskiego świadkowie stwierdzili podane w zaskarżeniu okoliczności — sąd uznał p. Fryderyka Epsteina winnym zarzuconego mu wykroczenia czynnej obrazy urzędnika w służbie i skazał go na czternaście dni aresztu, oraz na zwrot kosztów procesu.

Skazany zapowiedział rekurs i zażalenie nieważności.

Proces Plewkiewicza w Poznaniu.

Do *Gazety Toruńskiej* piszą z Poznania 28go lipca: Wynik procesu Plewkiewicza, który tyle u nas obudził zajęcia, już Wam znany. Nad szczegółami jego niepodobna mi się obszerniej rozpisywać, dość, że nie brakło tu rysów charakterystycznych owej, bogdaj nigdy już nie powrotnej epoki szwindlu giełdowego i lekkomyślnego rzucania się w odmęt spekulacyi, która miliony z naszych ubogich wyciągała kieszeń. Nie brakło i dramatycznych momentów, a jednym z takich była chwila odczytania listu Małeckiego, pisanego na kilka godzin przed straszną katastrofą. „Stoję tylko już kilka kroków od grobu, są słowa Małeckiego, widzę zbliżającą się coraz szybciej godzinę śmierci, w której objęcia rzuca mnie fatalizm nienawistnego losu. Przeszłość moja, to świadectwo moje, nie chcę żyć zhańbionym, bo chociaż byłbym w stanie znieść własną nędzę, a nawet pogardę, — to nie zniosę nigdy tej boleści jakąby mnie musiał napawać widok unieszczęśliwionych przezemnie drogich osób; umieram więc, a że nie pragnąłem ukrzywdzić nikogo, tego najlepszym dowodem, że porzucam świat ten i udaję się w strony dokąd grosza jednego nie biorę; umieram, nie złorzecząc nikomu, proszę tylko Plewkiewicza, ażeby porzucił raz tego ducha fałszu, kłamstwa i obłudy, któremu hołdować się zdawał, ile razy mi wyrzucał, że boleść moja na myśl o poniesionych stratach, na myśl o możliwem unieszczęśliwieniu osób drugich, zanadto wiernego zwiastuna w twarzy mej znajduje, że nie umiem wobec ludzi grać z mem uczuciem komedyi i odstraszam łatwowiernych, którzyby nowemi depozytami dla nas źródło strat powstałych pokryli.“

W chwili odczytania słów powyższych kreślonych ręką człowieka, którego bicia serca liczyły się już na minuty, uroczyste w sali sądowej zapanowało milczenie Małeckiego znali wszyscy, cenili w nim męża serca, rozumu i nieskazitelnego charakteru, nic więc dziwnego, że każdy z obecnych tutaj czuł się rozrzewnionym do głębi jego tragicznym zgonem.

Przysięgłym dał sąd do rozstrzygnięcia sześć pytań: Pierwsze odnosiło się do rozmyślnego prowadzenia przez obżałowanego książek w ten sposób, że ułatwiało pokrzywdzenie wierzycieli a utrudniało rozpoznanie właściwego majątku; drugie odnosiło się do podstępnego bankructwa; trzecie lekkomyślnego bankructwa; czwarte oszustwa; piąte przeniewierzenia; szóste niewierności wobec dwóch drugich wspólników.

Przysięgli uznali Plewkiewicza winnym jedynie zwyczajnego bankructwa, spowodowanego lekkomyślną grą na giełdzie, a sąd skazał go na rok więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 30 i 31go lipca.

Dotychczas nie rozpoczęły się jeszcze targi zbożowe na granicy Kongresówki. Obywatele ziemscy zajęci obecnie zbiorami, nie mogę odrywać ludzi i inwentarza od gwałtownej pracy i pospiesznego zbioru przy tak sprzyjającej pogodzie.

Na dzisiejszym targu kleparskim można było widzieć zobojętnienie kupujących i wyczekiwanie dostawy nowego zboża, które chociaż w niewielkich partyach pokazało się przecież na targu. Sprzedano nowego żyta pięknego 100 korcy po 8·50. Jęczmień, pszenica i owies także nowe wystawiano na sprzedaż w małych partyach.

Handel ograniczał się głównie na miejscowe potrzeby, bo dotychczas jeszcze nie ugruntowało się przekonanie o potrzebach i możności wywozu za granicę; zaś co do rezultatu zbiorów, jak zwykle producenci nie są bardzo zadowolnieni, mamy jednak z pewnych źródeł to niewątpliwe przekonanie, że wyniki będą bardzo pomyślne. Zapasy starego zboża nie są zbyt wielkie, nowe jeszcze nie prędko w znacznych partyach okaże się na targu, dla tego ceny w ogóle trzymają się bardzo. Mówią także że Galicya nie bardzo wielkim będzie się cieszyć wywozem. Kupcy i młyny trzymają się wyczekująco w tem przekonaniu, że z powodu dobrych urodzajów, ceny spaść muszą.

Do Prus obrót nie wielki, do Galicyi zakupywano w małych rozmiarach, żyto i jęczmień w gorszych gatunkach.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 11·— do 12·—, białą od 11·50 do 12·30, żółtą od 10·— do 11·50, żyto piękne nowe 160 funtów od 8·25 do 8·50, żyto stare od 8·— do 8·25, jęczmień dla krupników 140 f. od 7·— do 7·50, jęczmień na paszę 5·50 do 6·—, owies 100 f. od 5·25 do 5·50, groch 180 f. od 9·— do 10·—, kukurudzę 170 f. od 8·10 do 8·30, rzepak 150 f. od 10·50 do 10·75.

Przyjechali do Krakowa od dnia 30 do 31go lipca.

HOTEL SASKI: Honorata ks. Lubomirska wł. dóbr z Wołynia, Adam Grabkowski właś. dóbr ze Szladowa, Aleksander Skowroński z Kielc, Konstanty Lerowski i Maurycy Załęski z familią z Warszawy, Arnold Żołądź z gub. Witebskiej, Ludwik Czempiński inżynier ze Stockholmu, Karol Dobner wł. dóbr z Berwałdu.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Marya Kolb i Józefa Kochajowa ob. z Tarnowa, Jan Wielicki z Warszawy, Stanisław Bieńkowski z Poznania, Tadeusz Suchceri z Kongresówki, Juliusz Zamorski z Kowna, X. Melchior Buliński z Sandomierza, Stanisław Kozłowski i Ludwik Mokrzycki z Wilna, Franciszka Namierska z Rzeszowa, Józef Litkowski z Krzeszowic, Henryk Nowicki nadporucznik z Wiednia, Antoni Heinrich i Cypryan Majewski ze Skierniowic, Seweryn Arat prof. z Przemyśla.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Karłowce 30 lipca. Ogólne konferencye odbywają się nieprzerwanie; dla tego wybór patryarchy nie odbędzie się dzisiaj.

Berlin 29 lipca. *Provinzial Correspondenz* mówiąc o okropnościach wojny domowej w Hiszpanii, zapisuje powszechne zadowolenie, z jakiem przyjęto wiadomość o wysłaniu eskadry niemieckiej z pod Wight w celu krążenia u brzegów północnej Hiszpanii. Dodaje zaś: Eskadrę nie doszły już dotyczące polecenia admiralicyi, dlatego mniemać można, iż inna eskadra otrzyma to polecenie. Należy się spodziewać, że kroki rządu cesarskiego przywiodą do szczęśliwego zwrotu stosunków hiszpańskich. Przeciwprawne wspieranie rozbojów karlistowskich nie pozostanie bez ścisłego nadzoru życia i mienia obywateli niemieckich w Hiszpanii.

Provinzial Correspondenz cechuje ducha ultramontańskiego, jak ten wobec mniemanej pokojowej dążności zjazdu biskupów w Fuldzie, wystąpił świeżo z powodu zamachu w Kissingen w *Germanii* i w prasie ultramontańskiej, oraz podnosi tę okoliczność, iż zbrodnia Kullmanna zdaje się mieć przeznaczenie oświecić zupełnie opinię publiczną o duchu ultramontanizmu i objawić ludowi niemieckiemu, jak nieprzejednana nienawiść przeciw polityce narodowej i jej piastunom panuje w obozie rzymskim.

Wersal 29 lipca. W rozprawach Zgromadzenia narodowego nad rozwiązaniem, Laurent z prawego środka zbija mniemanie, jakoby rozwiązanie Zgromadzenia nakazanem było już ze względu na powszechną stagnacyę ruchu przemysłowego i handlowego, będącą skutkiem niejasności stosunków politycznych, i stara się udowodnić, iż złe to jest raczej wynikiem przesileń przemysłowych, nie mających żadnego związku z polityką. Sprawozdawca Maks Richard oświadcza się przeciw temu zdaniu i usprawiedliwia dotyczący ustęp swego sprawozdania. Lorgeril mówi przeciw rozwiązaniu, a Raoul Duval za. Ten ostatni podnosi to szczególniej, że Zgromadzenie udowodniwszy bezsilność swoją, musi oddać krajowi mandaty swoje, przez co jedynie może być położony kres ugniatającej niepewności stosunków politycznych. Chabaud-Latour przypomina, że Zgromadzenie narodowe ma obowiązek nierozchodzenia się, nie uchwaliwszy wprzódy ustaw konstytucyjnych, i ma nadzieję, że izba nie pomyśli o rozwiązaniu się nie dopełniwszy swoich zobowiązań. Jest on przekonany, że znajdzie się dostateczna większość, aby uchwalić ustawy konstytucyjne odpowiednio do potrzeb kraju. Izba weszła teraz w epokę, w której prace parlamentarne zwykły wypoczywać. Nienależy przedłużać zbytecznie feryj, i najpóźniej w końcu listopada zebrać się na nowo, aby jak najśpieszniej uchwalić ustawy konstytucyjne, których kraj domaga się. Pokój kraju sprowadzi powszechne uspokojenie umysłów, a to powinno być zadaniem Izby i celem rozstrzygnięcia zadania. Po tej mowie Zgromadzenie uchwala 375 głosami przeciw 332 nie brać wniosku Mallevilla o rozwiązanie pod rozbiór, poczem Duval cofa swój wniosek.

Paryż 29 lipca. Zapewniają, że bank francuski nie przystał na zniżenie corocznej spłaty o 50 milionów; gotów jednak wejść w układy ze skarbem, aby mu otworzyć nowy kredyt na potrzeby państwa konieczny.

Paryż 29 lipca, wieczór. *Le Temps* utrzymuje, że Włochy, Niemcy i Anglia oświadczyły się gotowemi być do strzeżenia brzegów Hiszpanii przed dowozem kontrabandy wojennej.

Paryż 30 lipca. Thiers wymówił się wczoraj od zabrania głosu za wnioskiem o rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Kiedy przyjaciele nalegali na niego, odpowiedział: Gdybym wezwał Zgromadzenie, aby się rozwiązało, zdawaćby się mogło, że chcę dać odwet za 24ty maja.

Londyn 29 lipca. Eskadra stojąca na morzu Spokojnem, otrzymała rozkaz domagania się z naciskiem wynagrodzenia 20.000 funt. ster. dla wicekonsula angielskiego Magee w Gwatemali (Komendant placu, który kazał dać wicekonsulowi baty, został już rozstrzelanym. *Red.)* Parowiec angielski „Admirał“ rozbił się d. 23 maja w drodze z Liverpoolu do Australii na skałach pod Kings-Island; z 89 osób uratowało się 9.

Londyn 29 lipca. Izba wyższa załatwiła w specyalnych obradach ustawę o urządzeniu publicznej służby kościelnej wyznania anglikańskiego.

Londyn 30 lipca. Wieść krąży, że cesarzowa Rosyjska przybędzie tu we wrześniu dla odwiedzenia córki swej, księżnej Edynburskiej.

Rzym 29 lipca. *Italienische Nachrichten* potwierdzają wiadomość o zamierzonej podróży Cesarza Wilhelma do Włoch. Czas tej podróży nie jest jeszcze oznaczony, ale zapewne nastąpi ona w jesieni.

Lizbona 29 lipca. Rząd zarządził w powiatach pogranicznych środki dla strzeżenia Karlistów. (Byłoby to dowodem, że Karliści ukazują się w zachodnich stronach Hiszpanii, o czem dotąd nie słyszano, jak niemniej nie było ich dotąd w Gallicyi, która graniczy od południa z Portugalią. *Red.).*

Międzynarodowa konferencya sanitarna w Wiedniu w dniu wczorajszym ukończyła swe prace i jutro odbędzie ostatnie posiedzenie, na którem nastąpi urzędowe jej zamknięcie. Głównym celem narad konferencyi było określenie sposobów zatamowania szerzenia się epidemicznych chorób, mianowicie cholery. Konferencya nie doszła pod tym względem do przyjęcia jednolitego systemu dotychczasowego kwarantan morskich, gdy druga część przyznając korzyści kwarantany na morzach Czerwonem i Kaspijskiem od strony Azyi i Afryki, potępiła ów system w zastosowaniu do portów europejskich, jako niepraktyczny, a w stosunkach handlowych szkodliwy i oświadczyła się za inspekcyą statków przybywających z miejsc przez zarazę nawiedzonych. Oprócz naukowej wartości prac konferencyi powzięła ona ważną i tym razem zgodną uchwałę, co do utworzenia stałej komisyi sanitarnej międzynarodowej z siedzibą w Wiedniu, której koszta ponosić mają mocarstwa europejskie w stosunku, jaki przez oddzielne umowy zostanie oznaczony. Celem tej stałej komisyi będą: badanie przyczyn cholery oraz środków skutecznych przeciw niej i przeciw jej rozszerzaniu, jak również studyowanie wszelkich epidemij. Jeżeli ta stała komisya międzynarodowa przyjdzie do skutku, powinien na tem zyskać nasz kraj. Ziemie polskie mają ten smutny przywilej, że są drogą, przez którą wszelkie epidemie dostają się do Europy; w takim więc razie uwaga komisyi stałej musi być przeważnie zwrócona na objawy epidemiczne u nas; co powinno dostarczyć nam środków walczenia z cholerą i wszelką inną zarazą.

Niektóre dzienniki wiedeńskie donoszą o zamiarze utworzenia w Wiedniu centralnej loży wolnomularskiej na całą Austryę i założenia w Wiedniu ogniska tej instytucyi, w którejby się skupiały czynności licznych lóż w różnych miejscach istniejących dotychczas jako tajne stowarzyszenia. Zdaniem tych dzienników rząd udzielił pozwolenia swego. W Węgrzech takie loże istnieją. Loże tajne w Austryi są w związku z lożami pruskiemi, i w nich skupia się kierunek polityki pruskiej tak na polu kościelnem jak czysto politycznem. Rząd pruski za pomocą związku wolno-mularskiego rozciągnął po całych Niemczech i Austryi zarząd i nadzór. Cesarz Wilhelm stoi na czele tych związków antikościelnych.

Kongres brukselski, o którym raz jeszcze mówimy na czele dziennika, wyznaczył komisyę, która program rosyjski ma rozebrać i uwagi swoje nad nim złożyć. Samo wzięcie tego programu pod rozbiór świadczy, iż nie będzie on przyjęty w całej rozciągłości, i że przeciągnie się w szczegółowe rozbiory różnych kwestyj.

Otóż rozwiązanie Zgromadzenia narodowego upadło we środę, otrzymawszy 43 głosów mniejszości. Wniosek Mallevilla o nagłość wniosku względem rozwiązania, uzyskał 340 głosów; wniosek o rozwiązanie już tylko 332. Republikanie liczyli jednak na większość, a spodziewali się, że w ciągu tygodnia przybędzie im wiele głosów, bo jeśli nie wszyscy mogą być przychylni nagłemu traktowaniu tak ważnéj kwestyi, to między tymi, którzy nie żądali nagłości, mogło być wielu zwolenników rozwiązania. Inaczéj jednak okazało się. Dowód to, że wielu przeszło na stronę rządu w ostanim tygodniu. Minister spraw wewnętrznych oznajmił w Izbie, że ta po feryach przystąpi do obrad nad ustawami konstytucyjnemi. Wątpić wszak że można, bacząc, że zwłoka z uchwaleniem tych ustaw tak długo już trwa.

Następnie przyjdzie do uchwały odroczenia Zgromadzenia narodowego, a zapewne ferye potrwają tylko do końca listopada. Ferye mają się rozpocząć 6go sierpnia, gdyż przypada jeszcze kilka przedmiotów do załatwienia.

Usprawiedliwianie się rządu francuskiego wobec zarzutów, iż popiera dostawę broni i amunicyi Karlistom, świadczy, jak dalece rząd ten stara się uchylić od zawikłań dyplomatycznych w tej chwili, i jak się obawia przymierza prusko-hiszpańskiego, którem mu grożą dzienniki madryckie.

Donoszono urzędownie z Berlina, że eskadra niemiecka, która towarzyszyła królewiczowi pruskiemu i jego żonie na wyspę Wight, przeznaczoną jest do krążenia w zatoce Biskajskiej, a raczej na całem morzu Kantabryjskiem. Dziś zaś pisze *Nordd. allg. Ztg:*

„Słychać, że eskadra niemiecka, która popłynęła dla ćwiczeń, nie uda się jak zamierzono natychmiast z wyspy Wight na wody hiszpańskie, lecz podług pierwotnego rozporządzenia wraca do Kiel, gdyż rozkaz wysłany do kontradmirała Henka już go nie zastał. W tym więc celu przygotowane będą właściwe okręty i zapewne w pierwszych dniach sierpnia odpłyną ku brzegom hiszpańskim“.

Powodem tej zmiany nie może być nie wysłanie na czas rozkazu admirałowi pruskiemu, albowiem wyspa Wight jest połączona telegrafem ze stałym lądem, tudzież znane są drogi wodne, że rozkaz zawsze może spotkać nie tylko flotyllę, ale nawet pojedynczo płynące statki. Właściwym powodem zwłoki ma być kwestya polityczna. Nie może rząd pruski wysyłać flotylli swojej nie porozumiawszy się z innemi państwami, a takie porozumienie wymaga choćby dni kilku; inaczej też uzbrojoną musi być flotylla i inaczej zaopatrzoną na dłuższy pobyt niż na kilkodniowe ćwiczenia.

Oświadczenie angielskiego podsekretarza stanu spraw zagranicznych Bourke w izbie niższej parlamentu, iż rząd angielski nie otrzymał urzędowego uwiadomienia o postanowieniu wysłania eskadry niemieckiej ku brzegom Hiszpanii, jest także skazówką, iż sprawa ta nie była dojrzała w dniu dania rozkazu do udania się flotylli z pod Wight na zatokę Biskajską, i że dla tego kontradmirał Henk wraca. Więcej jeszcze znaczenia mają słowa Bourkego, gdy mówił, że przypuszcza, iż rząd niemiecki naradza się w tej sprawie, a mianowicie co do jej stosowności *(opportunity)*, jak zaś rząd angielski mniema, celem tej wysyłki flotylli jest obrona życia i mienia poddanych niemieckich w Hiszpanii wśród niebezpieczeństw wojny domowej. Miałożby to oświadczenie reprezentanta rządu angielskiego być skazówką, iż Anglia nie widzi dla Niemiec innego celu do mniemanej interwencyi, jak obronę tylko prywatnych osób?

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 31 lipca. Dzisiejsza *Wiener Abendpost* oświadcza w obec doniesień innych dzienników, że wiadomość ich o uwzględnieniu przez rząd podania żądającego założenia w Wiedniu loży wolno-mularskiej i utworzenia naczelnej loży *(Bauhütte)* zupełnie jest bezzasadną, albowiem rząd dotyczącą prośbę Stowarzyszenia wolno-mularzy pod nazwą „Przyszłość“ pod d. 22 lipca stanowczo odrzucił i utworzenie takiego Stowarzyszenia wolno-mularzy wzbronionem zostało.

Paryż 31go lipca. Cesarzowa Austryacka przejechała wczoraj rano przez Paryż, przybyła wcześnie do Havre, popłynęła parowcem do Villers-sur-mer, skąd wieczorem miała wrócić.

Wersal 31 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego uchwalano ustawę względem odroczenia sesyi Rad departamentowych; dziś zaś obrady nad odroczeniem Zgromadzenia narodowego. Gambetta i Juliusz Simon mówić będą przy tej sposobności o położeniu politycznem. Lewica odstąpiła od zamiaru interpelowania o postępowanie władz francuskich na granicy hiszpańskiej. Zapewniają, że Francya dała rządowi hiszpańskiemu do poznania, iż uzna go, skoro inne mocarstwa zgodzą się na to między sobą.

Kiel 31 lipca. Eskadra niemiecka powróciła z pod wyspy Wight i udaje się do Gdańska; tylko łodzie działowe „Nantilus“ i „Albartos“ przeznaczone są do krążenia u północnych brzegów hiszpańskich.

Rzym 30 lipca. Według *Opinione* mocarstwa prowadzą układy względem wysłania eskadr do Hiszpanii; nie zamierzają jednak interwencyi, lecz idzie im jedynie o opiekę nad swymi krajowcami w Hiszpanii.

Madryt 29 lipca. Dzienniki rozbierają postępowanie Francyi wobec Hiszpanii i dowodzą, iż Francya pozbawia się sympatyi swojego sąsiada dozwalając ze strony władz na spiski karlistowskie.

Madryt 30 lipca. W prowincyi Asturyi dowódzca Karlistów Fals zginął w ciągu dwugodzinnej bitwy.

Kursa. Wiedeń d. 31 lipca, godź. 2 m. 30. 4% zjedn. dług państwa bankn. 70 05 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74 30 — Losy z r. 1860 — ·— — Akcye banku 971. — Akcye kredytowe 233·75.— Londyn 110 —.— Srebro 103 85 — Dukat 0·— — Lombardy 130 50. — Losy z roku 1864 134 50. — Akcye franko-austr. 60·—. — Napoleondor 8·83—. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 245·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 147·—. — Akcye kolei północno-wsch. 116·—·— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 21 90— — Oblig indemniz. gal. 82·—.— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 96.—.— Akcye anglo-banku 146·75— Akcye kolei rządowej 314·—.— Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 152·50. — Tramway 154·— — Akcye banku budowy 58 50·— Akcye kolei wschodn. 52·50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 40 50 — Akcye banku zjedn. 116 25 Losy tureckie 46·75 — Losy prem. węg. 84 —.— Akcye kolei bogumińskiej 151·25. — Akcye kolei ces. Elżbiety 207·—. — Akcye kolei półn. zach. 165·50. — Akcye franko-węg. 80·— — Ogólny austr. bank 53·— — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: zniechęcone.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 lipca. (Wartość kuponów do 1 sierpnia).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	105 —	103 25	—
Kupony srebr. płatne „	104 50	102 75	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 50	153 25	—
Talary pruskie za 100 tal.	164 —	162 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 20	—
Napoleondor 1 sztuka	8 95	8 80	—
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	83 25	81 25	1 18
4% listy zastaw. „ „ (oprócz kup. bież.)	76 —	74 —	33
5 „ listy zastaw. „ „	85 50	84 50	41
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 50	94 50	45
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	89 25	88 25	1 50
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn.	92 25	91 25	1 50
7 „ „ dłużne	95 —	94 —	1 75
6 „ „ hipoteczne za 100 zł.	88 50	87 25	2 50
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	95 —	93 25	50
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	96 25	95 —	50
Losy prem. węg.	84 75	83 —	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40%	80 —	75 —	
„ „ zakł. hipoteczn. z 60%	212 —	207 —	
„ kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	248 —	244 —	
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	147 50	145 —	
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	91 75	93 —	25
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 75	93 25	42
4 „ „ „ „ „ II. „	93 75	92 25	42
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	92 75	91 —	52
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 75	78 25	66
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	42 50	40 50	—
Wiedeń 30 lipca.			
5% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 —	69 90	
5 „ „ „ „ srebr.	74 60	74 50	
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —	
„ „ „ czeskie	98 —	97 —	
„ „ „ węgierskie	77 —	76 50	
„ „ „ galicyjskie	82 50	82 —	
„ „ „ bukowińsk.	81 75	81 25	
„ „ „ siedmiogr.	74 50	74 —	

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 75	96 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	93 —	92 85
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	— —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	95 50	95 —
5 „ węgierskie listy	85 —	— —
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 —	94 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	122 50	122 —
6 „ Banku gal. hipot.	88 —	87 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	267 —	260 —
„ „ „ 1854	99 75	99 25
„ „ „ 1860	109 25	108 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	113 75	113 50
Losy pożyczki z r. 1864	134 75	134 25
„ prem. pożyczki węg.	84 50	84 —
„ Comorente	23 —	22 50
„ Kredytowe	161 —	160 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	90 —	89 —
„ księcia Salm	32 —	31 —
„ „ Palfy	26 —	25 —
„ „ Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	25 —	24 —
„ miasta Budy	25 50	25 —
„ księcia Windischgraetz	19 —	18 50
„ hr. Waldstein	20 —	19 —
„ hr. Keglevich	13 —	12 50
„ Rudolfa	14 —	13 —
„ tureckie 400 frank.	47 50	47 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	972 —	970 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	234 75	234 50
Żeglugi parowej na Dunaju	549 —	547 —
Kolei północnej Ferdynanda	1995	1990
Kolei rządowej fr. a.	315 50	315 —
„ zachodniej c. Elżbiety	207 50	207 —
„ Południowej	131 50	131 —
„ Galicyjskiej	245 50	245 —
„ Czerniowieckiej	147 —	146 50
„ Albrechta	114 25	113 75
„ węg. półn.-wschodniej	117 —	116 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	154 —	153 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	143 —	— —
„ Koszycko-Bogumił.	151 50	151 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	222 —	221 —
„ wschodnio-węgierskiej	51 50	51 —
„ austryack. półn.-zach.	166 —	165 —
„ Franciszka Józefa	197 —	196 —
Banku anglo-austryackiego	149 —	148 75
„ anglo-węgierskiego	42 50	42 —
„ austryackiego ogólnego	55 50	54 50
Zakładu Kredytowego węg.	215 —	214 —
Banku franko-austryackiego	61 —	60 75
„ franko-węgierskiego	82 50	81 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	76 —	75 50
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ austryack. związkow.	22 —	21 75
„ dla obrotu ogólnego	97 —	96 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	31 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	90 50	— —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	95 —
„ Emisya z r. 1862	92 50	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	137 50	— —
Emisya z r. 1867	135 —	134 —
„ południowa St. 500 fr.	107 25	106 75
Bony 1875—1876 6%	223 —	221 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	95 50	94 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	89 75
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 10
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	81 —
5% w srebrze	— —	98 —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	107 20	— —
Emisya II.	104 25	103 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 50	80 —
Emisya z. r. 1867	— —	90 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	81 —	80 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	— —	95 25
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	89 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 29	5 28
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 84	8 83
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 15	11 05
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 —	103 90
Srebro, kupony	104 15	103 90
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62
Lwów 30 lipca.		
Dukat holenderski	5 26	5 16
„ cesarski	5 29	5 20
Półimperyał rosyjski	9 12	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 63
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ „ „ „ 4 „	75 50	75 —
„ „ Banku hipoteczn.	88 25	87 75
Obligi indemn. bez kuponów	82 20	81 65
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	247 75	245 75
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	147 25	145 75
„ banku hipoteczn. gal.	212 50	210 50
Warszawa 27 lipca.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 20	93 90
„ „ 2 „ „	93 30	93 —
kupon „	— —	37 —
„ „ nowe „ „	92 40	92 10
kupon „	— —	48
„ lidwidacyjne „ „	79 15	78 85
kupon „	— —	62
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	94 —
„ „ bydgoska	— —	72 50
„ „ terespolska	116 —	— —
„ „ łodzka	100 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 13	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 58
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	„ 6 54	8 15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
		poc. mię.	
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 -
(przych.	—	r. 9 22	„ 3 45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp 12 15
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	„ 3 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	pp. 4 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 5 —
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	r. 10 58
dto pociąg mięszany	—	—	p. 12 —
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 39
dto pociąg mięszany			„ 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	4 3
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 18
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

(1505)

Dnia 24 b. m. zakończył życie

ś. p.

Jan Zdziechowski,

o czem donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążona

Żona.

Na podstawie dłuższéj praktyki w zawodzie nauczycielskim, otwieram z dniem 1ym Września b. r. **Zakład wychowawczy dla panienek** uczęszczających do szkół publicznych. Konwersacya francuska i niemiecka obowiązkowa, na żądanie lekcye muzyki. Osoby interesowane raczą zgłosić się do mnie na ulicę Szewską Nr. 230.

(1504-1-) **Izabella Żychoń.**

Uwiadomienie dla Rodziców.

Z obowiązku obywatelskiego, wolni od wszelkich zatrudnień, poświęcając się tylko wychowaniu młodzieży **Józef i Józefa Łusakowscy** przyjmują i tego roku młodzież do szkół publicznych uczęszczającą na mieszkanie wygodne i wychowanie domowe, udzielając młodzieży przytem sami język angielski, francuski, niemiecki, rosyjski i muzykę. Cena jak zawsze bratnia. — Ulica Ś. Jana L. 305 drugie piętro naprzeciw Hotelu Saskiego. (1544-1-4)

Żyto nasienne
Propsteiskie

zeszłego roku oryginalnie sprowadzone, jest do nabycia w Administracyi dóbr **Kozy** przez Oświęcim, która tosamo bliższych wiadomości udzieli. (1538-1-3)

Zmiana pomieszkania.

Z dniem 1 Sierpnia b. r. przeniosłem mieszkanie moje na ul. Grodzką pod l. 56 w kamienicy Wéj Wysockiéj, I. piętro i ordynuje codzień od godziny 3éj do 4éj popołudniu.

(1547-1-6) **Dr. Henryk Jordan.**

(H. 62090.) **Rakoczy.** (1427-1-2)

Świeżo napełniony nabyć można przez każdy handel wód mineralnych, tudzież wprost przez kantor **król. bawar. rozsyłki wód mineralnych w Kissingen.**

Pozytywki szczególnie dobrze zrobione, grające 7 ulubionych sztuk muzycznych, urządzone do nauczenia śpiewania kanarków, kosów, szczygłów, szpaków, i zawierające 10 piszczałeczek organowych są do nabycia za zaliczką 7 złr. Odprzedającym za zniżką. **S. Glaser**

(1543) w Wiedniu, Andreasgasse 9.

Fabryka powozów
Rudolfa Fuchsa w Białej

oznajmia, iż ma powozy różnego rodzaju po bardzo przystępnych cenach do sprzedania. (1542-1-18)

Kamienica

2-piętrowa, blisko Rynku położona, jest do sprzedania lub do zamienienia na wieś. — Wiadomość pod Nr. 118 na Kleparzu w Krakowie u A. Gajewskiego. (1545-1-2)

Produkta farmaceutyczne i toaletowe

z Fabryki

pp. **MONTREUIL braci & C.**

w CLICHY la GARENNE pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.
MAGNEZYA ANGIELSKA.
PEPSYNA i PASTYLKI z PEPSYNY, przeciw nerwowym bólom żołądka i trudnemu trawieniu.
SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj niskich.
POMADA z POZIOMEK, dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.
RÓŻ nieszkodliwy CARTHAMINE zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Dostać można w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego. (786-14-24)

Pierniki salonowe wyborne w paczkach po 40, 30, 20 i 10 cent., t. j. wanilowe, różane, czekolad., pomarań., cytrynowe, do wód mineralnych. — *Placek królewski przekładany.* — Całusków 30 sztuk za 25 c. i różne inne gatunki w Fabryce Pierników **K. Molęckiego w Krakowie,** ulica Bracka Ner 158. (1325-5-6)

Fabryka mebli żelaznych

REICHARD & Co.,

w Wiedniu, III., Marxergasse Nr. 17.

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. (985-22-30)

Otrzymawszy wyłączny skład

na całą Galicyę

PORTLAND CEMENTU

z fabryki Perlmoos pod Kufsteinem

przewyższający nawet produkt angielski, który jedyny na zeszłorocznéj wystawie otrzymał wyszczególnienie **najwyższe,** bo medal za postęp *(Forschritts-Medaille).*

Cena fabryczna.

Zawiadamiając niniejszem PP. budowniczych, budujących i przedsiębiorców, zwracam jeszcze i na to ich uwagę, że **Cement** ten prędzéj twardnieje czy to w wodzie czy na powietrzu, a nawet przyjmuje większą ilość piasku od wszystkich innych gatunków cementu. Cementu tego gatunku dostarczam do Handlu p. **Franciszka Popowicza we Lwowie** i p. **W. Müldnera i Spółki w Tarnowie.**

(1255-6-) **Tadeusz Tarasiewicz.**

Ostrzeżenie.

Podług reskryptu ministeryalnego z d. **26** Grudnia **1873** L. **34692** i rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z d. **10** Stycznia **1874** zabronionem jest fabrykantom maszyn do szycia używać marki ochronnéj z popiersiem **Eliasza Howego**



THE

i marki fabrycznéj **HOWE** na nożu maszyny —

M Co.

nam zaś przystoi prawo konfiskacyi takich w innych fabrykach podrabianych maszyn do szycia.

Przestrzegamy wszystkich przed zakupnem maszyn do szycia z fałszowanemi markami ochronnemi i fabrycznemi, oraz podajemy do wiadomości, iż

Jedyny skład naszych oryginalnych amerykańskich maszyn do szycia Eliasza Howego młodszego dla Krakowa i okolicy urządziliśmy w Krakowie przy placu Franciszkańskim w domu W. Feintucha. (1266-4-4)

Każda z naszych maszyn ma oprócz marki ochronnéj osobny certyfikat z naszéj fabryki. **New York** w Marcu 1874 r.

The Howe Machine Comp.

W c. k. austr. państwach przez wys. ministeryum spraw wewnętrz. koncesyonowana t. z.



Adler-Linie.

Deutsche Transatlantische Dampfschifffahrts-Gesellschaft.

Bezpośrednia żegluga parowcami pocztowemi

z **HAMBURGA** do **NOWEGO JORKU**

wprost, bez lądowania w portach między temi miejscami się znajdujących, niemieckiemi pocztowemi parowcami I. klasy, każdy 3600 tonów wielki i o sile 3000 koni,

Lessing 23 Lipca,

Herder 6 Sierpnia, Wieland 20 Sierpnia, Schiller 3 Września,

Ceny przewozu:

I. kajuta pr. tal. **165,** II. kajuta pr. tal. **100,** międzypokład pr. tal. **45.**

Bliższych objaśnień udzielają ajenci Towarzystwa, tudzież

(987-5-) **Dyrekcya w Hamburgu,** St. Annen 4.

Listy uprasza się adresować: „Adler-Linie, Hamburg“, telegramy: „Transatlantic, Hamburg“.

Nakładem

Wydawnictwa dzieł katolickich
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie Rynek Nr. 30

róg ulicy Sławkowskiéj,

wyszły świeżo

1) *Damroth K.* — Obrazki misyjne z wszystkich krajów i wieków, 1 tom w 8ce, str. 324. Cena egzemplarza **90 c.,** z przesyłką **1 złr.** w. a.
2) *Manning H. E.* — Cezaryzm a katolicyzm. Cena 50 cent.
3) *Pawlicki Stefan Dr.* — Mózg i dusza. Cena 50 cent.

☞ Nadsyłający z prowincyi kwotę 1 złr. na pierwsze, lub po 50 cent. na drugie i trzecie dzieło wprost pod adresem Wydawnictwa, otrzymają je odwrotną pocztą *franco.* (1382-3-3)

KANTOR WYMIANY

pieniędzy i papierów publicznych podpisanego, podejmuje się pośredniczenia przy uzyskaniu nowych arkuszy

Kuponów do Listów likwidacyjnych Królestwa Polskiego

odnośnie do ogłoszenia Banku Polskiego w Warszawie z dnia 11 Marca r. b. w „Czasie“ Nr 68 umieszczonego za miernem wynagrodzeniem. (1256-6-)

Tadeusz Tarasiewicz.

PRODUITS HYGIENIQUES DU DOCTEUR DELABARRE

WAŻNE ZAWIADOMIENIE

Każdy flakonik Syropu Delabarre, **tak zwanego SYROPU DO ZĘBÓW, którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem Dra DELABARRE, jest fałszerstwem i naśladowictwem.**

Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

Mixtury osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania zębów spróchniałych przed raplombowaniem.

PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.

Dostać można: w WARSZAWIE w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Grużewskiego i Chróściskiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marcińczyk; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; we LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i Dra Mankewicza.

(787-29-)

Stała sprzedaż
pierników i delikatesów wyrobu Lewickiego
i bulionu W. Kleczkowskiego

urządzoną została w Hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiéj. Wszelkie zamówienia *en gros* i *en deteil* uskuteczniają się odwrotną pocztą. (1546-1-3)

Poszukuje się odpowiedniéj osoby do udzielania języka niemieckiego dla siedmioletniéj dziewczynki Niemki, tudzież dla nauczenia języka francuskiego i gry na fortepianie. — Bliższa wiadomość pod lit. **A. U.** poste restante **Kraków.** (1474-3-3)

Ksiądz z Prus

poszukuje miejsca jako kapelan lub nauczyciel domowy. — Bliższa wiadomość pod lit. **A. Z.** poczta **Rogowo** via Poznań. (1534-2-3)

Chłopiec mniéj więcéj lat 14, dobrego prowadzenia się, z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleźć może miejsce w handlu win **Wilhelma Ciechanowskiego** w Krakowie. Zamiejscowi otrzymają pierwszeństwo. (1531-2-3)

Dr Med. Karol Goebel
dentysta

Lekarz specyalny chorób ustnych, ordynuje od 10éj do 3éj
ulica Franciszkańska 151.
(1275-8-)

Zawiadomienie.

Z dniem 15 Lipca b. r. zniżyłem ceny Nafty we wszystkich moich handlach pod firmą:

W. Skórczewski

przy ulicach SZEWSKIEJ Nr. 26,
SŁAWKOWSKIEJ Nr. 279,
FLORYAŃSKIEJ Nr. 362,
MIKOŁAJSKIEJ Nr. 435,

1 funt **Nafty** białéj Nr. 1 po **12 cnt.**
1 „ „ salonowéj „ **14 cnt.**

Kupującym większą ilość sprzedaje w składzie za rogatką **taniéj 3 złr. na cetnarze.**

(1384-6-12) *W. Skórczewski.*

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. (59-33-)

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable,* — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego.*

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną działalność pomiędzy wszelkiemi dotychczas znanemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Wiele tysięcy pism dziękczynnych, pochodzących z różnych części całéj monarchii austryackiéj, poświadcza szczegółowo, że proszki te z najlepszym skutkiem używane były i w niektórych chorobach świetne rezultata wyzdrowienia wykazały, a mianowicie: w długotrwałem zatkaniu, niestrawności i zgadze, następnie w kurczach, chorobach nerek, cierpieniach nerwowych, biciu serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi do głowy, gośćcowych porażeniach członków, nareszcie w skłonności do choroby macicznéj, do zamulenia śledziony, do długotrwałego drażnienia na womity i t. p.

Cena pudełka oryginalnego z opisem użycia 1 złr. w. a.

WÓDKA FRANCUSKA i SÓL.

Najniezawodniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącéj ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie we wszystkich chorobach zranieniach wszelkiego rodzaju, w bolach głowy, uszów i zębów, zastarzałych uszkodzeniach ciała i otwartych ranach, jątrzących się ranach, zaognieniu jakiéj części ciała, zapaleniu oczów, porażeniach ciała wszelkiego rodzaju itd. itd.

Cena flaszki z opisem użycia 80 c. w. a.

OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSÓW.

Najczyściejszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, który należy odróżnić od sztucznie czyszczonego oleju tranowego z wątroby.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusów bywa używanym z nailepszym skutkiem w chorobach piersiowych i płucowych, skrofułach i angielskiéj chorobie (tak zwanéj rhachitis). Wylecza najbardziéj zastarzałe cierpienia gośćcowe i reumatyczne, jak również chroniczne wyrzuty skórne.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a.

Mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE:** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz, p. **J. Trauczyński** aptek., **K. Wiśniewski,** apt., p. **M. Jawornicki,** p. **J. Jahn;** we **LWOWIE** p. **C. Schubuth,** p. **F. W. Królikowski,** p. **A. Berliner,** p. **Z. Rucker,** pani **Klein** wdowa i p. **K. Krzyżanowski.**

w BIAŁEJ p. Keler apt., J. Berger i Reichert apt.
„ BRZEŻANACH Ad. Kordecki,
„ BRODACH p. Ed. Liska apt., p. E. Grimspan i p. M. S. Franzos,
„ CHORODOWIE p. Z. J. Krynicki,
„ CHOROSTKOWIE p. Fel. Roszkiewicz apt.,
„ CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i p. K. v. Chalbazani,
„ DOBROMILU p. A. Grotowski apt.,
„ DROHOBYCZU p. Kleczkowski,

w GLINIANACH p. Heim,
„ HUSIATYNIE p. A. Burnatowicz,
„ JAWOROWIE p. L. Lachowicz apt.,
„ JAROSŁAWIU p. J. Rohm,
„ KALISZU p. J. Puchalski, p. Rzaczyński i p. Olszański,
„ KOŁOMYI p. Daw. Kramer,
„ LIMANOWIE p. Ant. Müller apt.
„ NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa,
„ NOWYM-TARGU p. G. Laur,
„ PODGÓRZU p. S. Schlesinger,
„ PRZEMYŚLU pp. F. Geideczka i p. E. Machalski,

w RZESZOWIE p. J. Schaiter i Sp.,
„ SKOLE p. Liebesmann,
„ STANISŁAWOWIE p. Stecher v. Sebenitz,
„ SUCZAWIE p. E. Botezat.
„ TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Buchelt,
„ TARNOWIE p. W. A. T. Wielogórski,
„ WADOWICACH p. Franc. Foltin,
„ ZALESZCZYKACH p. J Kodrębski,
„ ZBARAŻU p. N. Süssermann,
„ ZŁOCZOWIE p. O. Fadenhecht. (1279-4-)

Technika Mittweida.

W Królestwie Saskiem.

(995-4-6)

Wyższa szkoła fachowa dla inżynierów machin, werkmistrzów i t. d. Rozkłady nauk darmo przez dyrekcyę. — Przyjęcie 15 Października. Nauka przygotowawcza bezpłat.

WIELKA WYPRZEDAZ
belgijskiéj broni.

Przez zakupno jednego składu ogromnych rozmiarów najlepszych belgijskich rewolwerów, pistoletów i strzelb z lufami dziwerowanemi, jesteśmy w możności oddania najlepszéj broni, bardzo trwale wyrobionéj, po bardzo taniéj dotychczas niepraktykowanéj cenie.

Niechaj każdy słyszy, patrzy i dziwi się:

1 gustowny rewolwer o 6 strzałach z śliczną dziwerowaną lufką, rączką hebanową wraz z odpowiedniem puzderkiem i odpowiedniemi nabojami:

1 sztuka 7 milimetrów wielkości złr. 6 c. 50
1 „ 9 „ „ „ 8 „ 50
1 „ 12 „ „ „ 10 „ 50

Teżsame ślicznie rytowane wykładane złotem i srebrem złr. 12, 14, 16, 18, 20.

Ceny rozumieją się wraz z puzderkiem skórzanem i odpowiedniemi nabojami.

Krucice z dziwerowaną lufą wraz z odlewaczem kul: 1 krucica z jedną lufą złr. 1·10; 1 krucica z dwoma lufami złr. 2·20; 1 krucica bardzo piękna krótka z jedną lufą złr. 2·60, z dwoma lufami złr. 3·80.

Strzelby do polowania gustowne, z 1 lufą po złr. 8·50, 9·50, 10·50, 12, z 2 lufami po złr. 10·50, 12·50, 14·50, 16.

Strzelby Lefaucheux po złr. 30, 40, 50 najlepsze.

Strzelby do bolców po złr. 5, 6, 7, 8, 9, 10.

Wogóle otrzymać można wszelkie rodzaje przyborów myśliwskich, o ile zapas starczy, od (1235-2-6)

Depot Rotunde-Industriehalle, Landwirthschaftliche Abtheilung Gruppe 16 A,

☞ **w WIEDNIU, Praterstrasse 16.** ☜

(1501-2-3)

DYREKCYA
Towarzystwa wzajemnego kredytu
w Krakowie

podaje do wiadomości interesowanych, **że Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie, założone dla Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń,** zostało w rejestra dla stowarzyszeń zarobkowych pod dniem 20 Lipca 1874 r. wpisanem.

Czynności rozpocznie Towarzystwo wzajemnego kredytu dnia 15 Sierpnia b. r.

Statuta, prospekta i deklaracye zostaną rozesłane niezwłocznie po ukończeniu druku.

Kraków, dnia 27 Lipca 1874.

Henryk hr. Wodzicki. Henryk Komar. Henryk Kieszkowski.

L. Zieleniewski w Krakowie

Zakład budowy parowych i wodnych *młynów, tartaków, kościarni, olearni, gorzelni z najnowszemi aparatami.* — Fabryka wszelkich doświadczonych *machin i narzędzi rolniczych,* — *Odlewarnia,* — oraz



Wielkie angielskich, francuczeskich



Magazyny skich, niemieckich, machin.



Wyłączna reprezentacya i **SKŁAD** *najlepszych na całym świecie*

☞ **lokomobil i młocarń parowych** ☜

z fabryki

MARSHALL w GAINSBOROUGH.

Fabryka ta otrzymała i w tym roku *w Bremie pierwszy złoty medal.*

Młocarnie *ręczne i przewoźne* z fabryk praskich. — *Sortowniki* francuskie Higuета. — *Młynki* saskie, ang. Corbet Pegl. — *Łuskacze* (Schnälmaschinen) Puhlmanna. — **Kopaczki** do ziemniaków dawne i nowe. — *Nowe* pługi *do głębokiéj orki* L. Z. i Horskiego. — *Nowe* siewniki do kukurudzy. — Przyrządy *do karczowania.* — Wszelkie przyrządy *wiertnicze* ręczne i parowe. — Maszynki do czyszczenia butelek itd. itd.

MAGAZYNY: 1) przy ulicy Ś. Scholastyki (oraz fabryka), — 2) *nowy* przy ulicy Krowoderskiéj (oraz 2 odlewarnie), — 3) nowy na Podwalu obok składów węgla od 15 Lipca (gdzie *był* dawniéj Mackan).

Plany, kosztorysy, cenniki na żądanie zadarmo. — *Kredyt* za umową. (1269-7-30)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*